Nr. 49. | We Lwowie Środa 18. Lutego 1891. | **Rok XXIV.**

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Zmienne losy.

Lwów 17. lutego.

Bywało i dawniej, że faworyt królewski stracił względy pańskie, że poszedł na odległe zamczysko i tam wśród ciszy i spokoju rozmyśliwał nad znikomością rzeczy ludzkich, a przedewszystkiem nad zmiennością gustów pańskich. Ale żaden z tych faworytów nie był — Bismarkiem. Były to przeważnie nędzne kreatury dworskie, które tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczały karjerę, które wypłynęły na powierzchnię często jedynie skutkiem dobrego humoru swych chlebodawców. Takiego „karakona zdeptać," to doprawdy żadna sztuka i opinja publiczna przechodzi nad tem prędko do porządku dziennego. Wie ona, że dobry humor wyniósł faworyta na wyżynę, wie także, że zły humor strąca go w otchłań.

O księciu Bismarku nie można bądź co bądź tego powiedzieć, że stanowisko swoje zawdzięcza łasce monarszej. To prawda, że sędziwy cesarz Wilhelm darzył księcia Bismarka bezgranicznem prawie zaufaniem, że był dlań łaskawym, jak żaden monarcha dla swojego ministra, ale wyjątkowe stanowisko kanclerza w obec monarchy nie było pono wynikiem łaski. To trzeba bezwarunkowo przyznać, że książę Bismark stanowisko swoje sam sobie zdobył, że stanął tak wysoko przedewszystkiem dzięki potężnej swojej indywidualności. Upadek takiego kolosa inne naturalnie musi z natury rzeczy wywrzeć wrażenie, aniżeli pośliźnięcie się na gładkich parkietach dworskich wygalonowanego faworyta królewskiego. Wrażenie upadku było też olbrzymie, zwłaszcza, że książę Bismark mimo pożegnania go ze wszystkiemi zewnętrznemi oznakami czci i honoru, sam postarał się o to, aby o jego upadku dużo mówiono i pisano. Nie zadowolił się bynajmniej tem, aby w cichem ustroniu w Friedrichsruhe przypominać sobie czasy dawnej świetności i chwały, nie ograniczył się na zbieraniu i układaniu swoich cennych niezawodnie pamiętników — chciał także pośredni żywy brać udział w życiu politycznem. Powiadamy pośredni — bo książę Bismark nie wypowiedział swoich myśli i opinij ani w sejmie pruskim, ani w parlamencie niemieckim, gdzie miałby do tego dość sposobności, ale ograniczał się na tem, że za pośrednictwem prasy poddawał surowej krytyce wszystko, co się teraz dzieje w Prusiech i w Niemczech pod panowaniem młodego cesarza i nowego kanclerza.

Nie naszą rzeczą jest wchodzić w rozbiór kwestji, czy tego rodzaju postępowanie księcia Bismarka ujmę przynosi jego wielkości i jego sławie, z tej prostej przyczyny, że nam sława i wielkość byłego żelaznego kanclerza jast w gruncie rzeczy dość obojętną. Co bezstronny sąd historji i potomności powie o księciu Bismarku i jego czynach, tego dzisiaj przewidywać nie chcemy. Jedno dzisiaj jest pewnem. Bismark był niezawodnie wielkim mężem stanu i wielkim dyplomatą — ale człowiekiem i charakterem nie był! Był żelaznym, jako kanclerz, ale spiżowym, jako charakter nie był. Był przedewszystkiem żądnym i chciwym władzy — to też dzisiejsze jego postępowanie, gdy mu władzę i wpływ wydarto zupełnie, jest zrozumiałem. Ważniejsze jednak i ciekawsze po nad te dociekania jest zachowanie się opinji publicznej w Niemczech wobec księcia Bismarka, o ile ono znajduje wyraz w głosach publicystycznych. Tarzało się wszystko dawniej w prochu przed obliczem żelaznego kanclerza, jedna zmarszczka na jego czole strachem i lękiem przejmowała potulną opinję publiczną. Wobec tej wielkości kanclerskiej nic się ostać nie mogło. Dzisiaj z tej sławionej i w niebiosa wynoszonej wielkości zaledwie ślad pozostał. *Hamburger Nachrichten* z inspiracji bismarkowskiej surowej poddawają krytyce obecną politykę zewnętrzną i wewnętrzną cesarza Wilhelma i kanclerza Capriviego, a prasa niemiecka dowodzi, że to wszystko jest dobre, i omal nie powiada, że krytyk z Friedrichsruhe nie ma pojęcia o polityce. Zniesienie, względnie nieprzedłużenie ustawy antisocjalistycznej, zwołanie międzynarodowej konferencji robotniczej, zawarcie układu afrykańskiego z Wielką Brytanją, rokowania handlowe z Austro Węgrami — to wszystko działo się i dzieje się wbrew woli księcia Bismarka i wywołało ostrą z jego strony krytykę a prasa niemiecka dowodzi dzisiaj, że książę Bismark tego wszystkiego chyba nie rozumie.

Tak się zmieniają zapatrywania i gusta — a ekskanclerz może się na własnej przekonać osobie, że nie tylko łaska pańska, ale także łaska opinji publicznej na bystrym jeździ rumaku. Ale jeszcze o jednem może się książę Bismark dzisiaj przekonać, o karzącej nemesis dziejowej. Ta sama broń, którą dawniej walczył, dzisiaj jemu zadaje rany. Ci, którzy przeciw jego występowali osobie, byli *Reichsfeindami* i grożono im procesami kryminalnymi — dzisiaj grożą byłemu kanclerzowi rzeszy, twórcy państwa, który na skroń Hohenzollernów włożył koronę cesarską, za jego wrogie i nieprzyjazne dla państwa niemieckiego agitacje, wojskowym sądem honorowym a nawet — prokuratorem.

Ruskie miscelanea.

(Wybory.)

Ruski centralny komitet wyborczy, postawił już 3 kandydatury, mianowicie: Juljana Romańczuka na okręg Dolina-Kałusz Bóbrka; Konstantego Teliszewskiego na Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki i Lwa Szechowicza na Złoczów-Przemyślany. Stryjski komitet przedwyborczy postanowił przedłożyć dawnemu komitetowi ruskiemu kandydaturę ks. Ozarkiewicza; tęż samą kandydaturę postanowił i komitet żydaczowski, w drohobyckiem zaś większość wyborców jest za p. Ochrymowiczem. W Kołomyi uchwalono postawić kandydaturę p. A. Podlaszeckiego, radcy sądu obwodowego, po nim zaś najwięcej głosów otrzymał notarjusz p. Łuszpiński.

W Żółkwi zgłosiło dotąd kandydaturę aż 6-ciu, a to: hofrat Kowalski, Anatol Wachnianin i dziekan Bryliński, dalej paroch z Sielca Bazyli Czarnecki, Julj. Nestorowicz, starszy komisarz skarbowy i prof Czerlunczakiewicz z Przemyśla. Na okręg wyborczy Przemyśl-Mościska-Dobromil zgłoszono na wiecu 13. b. m. kandydaturę ks. Jana Wojtowicza, kanonika kapituły.

W Stanisławowie zgłosił początkowo kandydaturę swą ks. biskup Pełesz, lecz cofnął ją następnie już na drugi dzień. Tak tedy obok ks. kan. Mandyczewskiego, którego i komitet polski popiera, jest jeszcze kandydatura p. Kłyma Wolańskiego, Rusina-narodowca.

Na zebraniu w Horodence d. 9. bm. wezwali włościanie do kandydowania adwokata Okuniewskiego, który jednakże w tym tylko wypadku przyrzekł kandydować, jeżeli się za nim i duchowieństwo oświadczy. Były także głosy, aby wybierać tylko takiego na posła, któryby był zatwierdzony przez główny ruski komitet wyborczy we Lwowie i aby nie był radykałem. Jakoś ci radykalni nie mogą zyskać popularności między tym ludem, który gwałtem zbawiać by chcieli!

W okręgu Brody-Kamionka prowadzą moskalofile już od września zeszłego roku ogromną agitację za p. Gierowskim z Inspruku, zięciem osławionego hofrata Dobrjańskawo, i szwagra również „sławnej" Olgi Hrabarowej. Agitacja ta zorganizowana doskonale, a prowadzą ją głównie (charakterystyczne!) handlarze świń z okolicy, oraz szewcy, jeżdżący po jarmarkach z obuwiem chłopskiem. Agitatorowie zbierają już owoce ze swego posiewu, gdyż ostatni wiec wyborczy skończył się na niczem. Za silną była partja Gierowskiego!

Z prasy rosyjskiej.

(Polemika rosyjskich gazet z organami niemieckimi ekskanclerza Bismarka. — „Nowoje Wremia" o przymierzu Austro-Węgier z Rosją, korzyściach z tego wypływających, i o stratach dla Austrji, z powodu przymierza z Niemcami. — Teatr rosyjski w Warszawie. — Moskale nie mają się kiedy w Warszawie modlić. — Kilka słów objaśniających z naszej strony).

— Wiele pism rosyjskich prowadzi obecnie dość zresztą spokojną polemikę z organami niemieckimi eks-kanclerza ks. Bismarka, które dowodzą, że od czasu ustąpienia żelaznego księcia, nastąpiło oziębienie stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami i że obecny rząd w Berlinie głównie opiera się na sojuszu z Austrją, oddalając się coraz bardziej od Rosji. *Nowoje Wremia* energicznie występuje przeciwko takiemu twierdzeniu; między innemi pisze: „Od czasu, jak książę Bismark ustąpił, nie zdarzył się ani jeden fakt, któryby mógł potwierdzić powyższe obwinienie, wymierzone przeciwko obecnym kierownikom w Berlinie. Jeżeli, jak utrzymują organa Bismarka, pomiędzy Berlinem a Petersburgiem istniała „przyjacielska zgoda", to ona istnieje i teraz i kto wie, czy nie na lepszych warunkach, jak dawniej za Bismarka. W Rosji oceniają doskonale usposobienie pokojowe Wilhelma II., przyjmując to, naturalnie do pewnego czasu, za fakt nieulegający żadnej wątpliwości. Obecne położenie Petersburga do Berlina, opiera się właśnie na powyższem przekonaniu i nie ma dziś najmniejszego powodu, aby stosunki Rosji z Niemcami były mniej zadawalniającymi teraz, jak były za Bismarka".

— Korespondent z Wiednia do *Nowoje Wremia*, podpisujący się *Argus*, z powodu podróży arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga pisze: „Ja nie wierzę, aby Austrja pragnęła zbliżyć się do Rosji i osłabić w ten sposób związek swój z Niemcami, przeciwnie, są wszelkie powody do twierdzenia, że Austrja od czasu ustąpienia Bismarka dąży do ściślejszego związku z Niemcami. Z tem wszystkiem, odwidzin arcyksięcia Ferdynanda w Petersburgu nie można uważać za zwykłą grzeczność, a chociaż nie będą one połączone z jakiemiś konkretnemi, dyplomatycznemi rokowaniami, to jednak posiadają polityczny charakter — cel tych odwidzin co najmniej zasadza się na dynastycznej trosce, o niepodległość i potęgę habsburgskiego państwa. Nieboszczyk Andrassy, pisze dalej wiedeński korespondent do *Nowoje Wremia*, choć później zmienił zapatrywania, widział jednak w sojuszu z Rosją potęgę Austrji a gdy cesarz Franciszek Józef wrócił niegdyś z Petersburga, Andrassy rzekł: „Wjazdem swoim do Petersburga, — cesarz-król utwierdził niewawisłość monarchji austro-węgierskiej". Prawda, że obecnie Niemcom i Austrji, jako sprzymierzonym, udało się zniweczyć wpływ rosyjski w Bułgarji, gdzie zapanował wpływ austrjacki, ale za to gabinet wiedeński postradał zupełnie wpływ w Serbji i Rumunji, austrjacki handel wyparty został przez niemiecki na Wschodzie, a nawet na Bosforze teraz Austrja nie ma takiego znaczenia, jak miała dawniej, gdy nie była z Niemcami w związku".

— *Graždanin* z tego samego powodu pisze: „Jak tam jest, tak jest, ale obecne trójprzymierze (Niemcy, Austrja i Włochy), po przesileniach w tych trzech państwach świeżo zaszłych, zaczęło już kuleć na jedną nogę i lada chwila nastąpi zdrada, co prawda dla Austrji bardzo lekka, a z owego trójprzymierza niedługo zostanie się tylko wspomnienie"

— Korespondent z Warszawy do *Graždanina* utyskuje, że rosyjski teatr Korsza przyjedzie do Warszawy podczas moskiewskiego postu i że z tego powodu wielu z Rosjan nie będzie mogło uczęszczać na przedstawienia, a chociaż to nie operetka, ale poważny dramat, to zdaje się korespondentowi, że zawsze to jest nie dobrze. Przytem skarży się ten sam korespondent, że Moskale nie mają się kiedy modlić w Warszawie, bo po prawosławnych cerkwiach rannych nabożeństw nie ma i dopiero zaledwie o jedenastej popi je odprawiają.

Na powyższe żale korespondenta *Graždanina*, należy się kilka słów wyjaśnienia. Co do rosyjskiego teatru w Warszawie, to wszystko jedno, czy on przyjedzie w post, czy w karnawał, czy w lecie, czy w zimie, bo rząd ma sposoby na to, aby podwładnych swoich czynowników spędzić na te przedstawienia, jednym dając bilety darmo, drugim za bardzo niską cenę, a innym każe iść do teatru i basta. Dyrektorowi Korszowi zaś jest to wszystko jedno, bo dyrekcja polskich teatrów warszawskich musi mu zapłacić umówioną sumę, a swoją drogą jednej czwartej części za sprzedane bilety nie zbierze się tego, co potrzeba zapłacić p. Korszowi. Co zaś do tego, że prawosławni nie mają się kiedy modlić, to przedewszystkiem zauważyć należy, że samo duchowieństwo prawosławne nie odznacza się żarliwą pobożnością i jeżeli powodują się jakimś zapałem, to tylko wtedy, gdy są ajentami policyjnymi, i gdy chodzi o to, żeby śledzić n. p. gwałtem przeprowadzonych Unitów na prawosławie i robić o nich szpiegowskie donosy, zaś owieczki prawosławne w Warszawie, gdyby nie tendencje polityczne, z góry prawosławiu nadane, z żarliwości czysto religijnej nie otrzymałyby ze swej własnej, dobrej woli, jednej małej cerkiewki prawosławnej w Warszawie. Ten sam korespondent *Graždanina* utrzymuje, że katolicy chodzą regularnie do kościoła, i że prawosławny, ożeniwszy się z katoliczką, chodzi z nią do katolickiej świątyni na nabożeństwa. Jeśli tak jest, to dowodzi tylko, że katolicka religja bez bagnetów, policji i żandarmów, wywiera zbawienny wpływ nawet na innowierców, a dlaczego prawosławie, pomimo pomocy wszystkich aparatów państwowych, nie może wywierać żadnego wpływu na nikogo, a inteligencja rosyjska obojętna jest dla swego wyznania, na to korespondent *Graždanina*, z tego co się dzieje na polskich ziemiach i w samej Rosji, jeśli umie patrzeć i obserwować, a nie jest człowiekiem przewrotnym i fanatykiem prawosławnej polityki, powinien znaleść koło siebie dostateczną i wyczerpującą odpowiedź

Akcja wyborcza.

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie wniosków komitetów powiatowych, zatwierdził następujące kandydatury:

1. P. Mieczysława hr. Borkowskiego na okręg wyborczy Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka.

2. P. Władysława Czajkowskiego na okręg wyborczy Trembowla-Husiatyn.

3. P. dra Piotra Kazimierza 2. im Ostaszewskiego-Barańskiego na okręg wyborczy Sambor-Rudki Staremiasto-Turka.

We Lwowie 16. lutego. *Sapieha.*

* * *

Dnia 15. bm. odbyło się w Krakowie zgromadzenie mężów zaufania z zachodniej Galicji, powołanych przez klub lewicy sejmowej. Na zgromadzenie, którego obradom przewodniczył najpierw prezes lewicy sejmowej, dr. Ferdynand Weigel następnie p. August Lewakowski, przybyło kilkudziesięciu mężów zaufania. Z posłów sejmowych obecni byli, oprócz dra Weigla, pp. Asnyk, Klemensiewicz i Palch, z byłych posłów do rady państwa: August Lewakowski, Vayhinger i August Sokołowski. Zgromadzenie ukonstytuowało się, wybierając wym przewodniczącym dra Ferdynanda Weigla i uchwaliło przybrać nazwę: „Koło mężów zaufania klubu lewicy sejmowej — oddział krakowski." Przedmiotem obrad były wybory do rady państwa, a co do akcji wyborczej „Koła" zapadły pewne uchwały, których wykonanie zlecono komitetowi ściślejszemu, mającemu działać w imieniu „Koła", a złożonemu z członków miejscowych. Co do kandydatur poselskich, uchwaliło „Koło" podać na razie do publicznej wiadomości jedynie następujące kandydatury:

Dla miasta Krakowa kandydatury pp. dra Ferdynanda Weigla i dra Augusta Sokołowskiego.

Dla okręgu miast Tarnów-Bochnia kandydaturę dra Tadeusza Rutowskiego.

Co do innych okręgów wyborczych postanowiono oczekiwać wyniku zamiejscowej akcji wyborczej.

Ważne i wyjątkowe powody skłoniły „Koło" do wymienienia już teraz kandydatur dla Krakowa i okręgu Tarnów-Bochnia.

Równocześnie upoważniono *N. Reformę* do oświadczenia, celem położenia tamy tendencyjnym pogłoskom, że dr. Ferdynand Weigel jedynie i wyłącznie o mandat z miasta Krakowa ubiegać się będzie.

Komitet centralny dla zachodniej Galicji odbędzie w Krakowie posiedzenie 17-go lutego o godzinie 3. po południu w gmachu Towarzystwa ubezpieczeń. Głównym przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie kandydatur na kilka okręgów wyborczych mniejszej własności. Zgromadzenie przedwyborcze wyborców miasta Krakowa zostało odłożone na poniedziałek 23. lutego, w którym to dniu odbędzie się ono w sali redutowej o godzinie 6. po południu.

Z Ropczyc donoszą do *Now. Ref.*, że przygotowywaną jest tam w cichości kandydatura marszałka powiatowego, Michałowskiego, człowieka, za którym, oprócz ambicji osobistej, nic więcej nie przemawia. Do bałamucenia wyborców włościańskich przyczynia się kandydatura ks. Kopycińskiego, postawiona samowładnie przez ks. Stojałowskiego w *Pszczółce*.

Z Mielca piszą: Ks. Ruczka nie kandyduje tutaj, gdyż podobno wybranym będzie z posiadłości większych, tym sposobem jawnego kandydata w okręgu naszym nie ma; pozostaje więc sam Jan hr. Tarnowski młodszy z Chorzelowa, za którym silna agitacja się odbywa. Jeżeli tak rzeczy pójdą, to podczas wyborów wypłynie kandydatura jego i włościanina. Za Tarnowskim stanie silnie powiat tarnobrzeski, przez wzgląd na byłego marszałka i wpływy jego w Tarnobrzeszczyźnie, za włościaninem zaś powiat ropczycki. Powiat mielecki będzie się

PARTYZANCI.

Ustęp z przeszłości Galicji.

I.

W Galicji rozegrał się bolesny epilog listopadowego powstania.

Jeśli już rozbrojenie Dwernickiego pod Klebanówką (w kwietniu 1831 r.) wywołało w całym kraju przykre wrażenie, to tem większe upokorzenie dla sprawy wolności spowodowała wiadomość o przejściu granicy pod Chwałowicami przez korpus piętnastotysięczny Ramorina.

Zwątpili nawet najzagorzalsi zapaleńcy w pomyślność polskiego oręża, w przychylną neutralność wiedeńskiego dworu.

Co prawda, rząd austrjacki postępował zrazu z jak największą ogłędnością, unikając o ile możności sposobności do drażnienia uczuć narodowych. Odmówiono żądaniu wysłanego do Lwowa jenerała Berga, który domagał się wydania korpusu Dwernickiego wojskom carskim; Dwernickiego internowano w Lublanie, zaś korpus jego odesłano do Siedmiogrodu. Zarówno jednak władze cywilne, jak wojskowe patrzyły przez palce na tłumną dezercję oficerów i szeregowców polskich, którzy po drodze wymykali się czujności towarzyszącej im eskorty, znajdując gościnne przyjęcie wśród galicyjskiego obywatelstwa.

Mniej względnem było postępowanie rządu wobec rozbitków z korpusu Ramorina, który — jak to już nadmieniliśmy — w dniu szesnastego września przeszedł graniczny kordon pod Pniowem. Za wsią, na obszernem błoniu, rozłożył się obóz polski.

Smutny widok przedstawił się tu oczom okolicznych obywateli, którzy na wiadomość o katastrofie pospieszyli do Pniowa.

Żołnierze, wysileni forsownymi marszami, zgłodniali i okryci podartymi mundurami, łamali broń, złorzecząc swym wodzom. Dla wzniecenia ogniska rąbali furgony i lawety. Konie padały z braku paszy. Najpiękniejszych wierzchowców pozbywali się oficerowie za cenę kilku złotych. Niebawem rozdzielono cały korpus na osobne oddziały, poprzednio zaś oddano broń, amunicje i pozostałe konie granicznym władzom rosyjskim. Jenerałów umieszczono w Rudniku, konnicę w Rozwadowie, piechotę i artylerję po okolicznych wsiach i miasteczkach.

Kolbuszowa stała się głównym punktem zbornym, ogniskiem hucznych zabaw, które mimo świeżego pogromu znalazły wśród internowanych wojskowych chętnych uczestników. Młodzież podejmowana gościnnie, zapominała o niedawnej klęsce, nie myślała o jutrze. Długie lata trwała w tradycji pamięć o balu, wyprawionym przez dziedziców Kolbuszowy, Tyszkiewiczów, na pożegnanie odjeżdżających do Francji oficerów. Po raz ostatni widziano w tych stronach polskie mundury, szlify, akselbanty. Tańczono do białego dnia.

Dziwny jakiś, niewytłumaczony szał opanował wszystkich. Szaleli i ci, którzy za kilka godzin udać się mieli na długą, gorzką tułaczkę i ci, którzy ze łzą w oku żegnali zakordonowych braci.

Ówczesne usposobienie galicyjskiego społeczeństwa usprawiedliwiało w części przynajmniej ów stan nienaturalnej wesołości.

Anonimowy autor „Wypadków galicyjskich" temi słowy charakteryzuje Galicjanina z owej doby: Galicjanin — pisze we współczesnym rękopisie — był w ogólności człowiekiem pięknego, towarzyskiego ukształcenia, ale bez hartu umysłowego i szerszych wiadomości. Upiększając wszystko koło siebie, najwięcej łożył starania około własnej osoby. Poznałeś łatwo Lwowianina z wytworności jego ubioru, a w szczególności z mnóstwa pierścieni na palcach, świecących guzików i zapinek, gdzie je tylko można było umieścić. Kiedy nawet nastawała moda przystrajania się w zewnętrzną dzikość, kiedy wąsy, włosy, zarosłe brody poczęły cechować stronników radykalnych i socjalnych reform — Galicjanie, zwolennicy najskwapliwsi tej ekscentryczności, nie umieli się pozbyć dawnych błyskotek. Biała ręka, ozdobiona pierścionkami, gładziła jeżące się około twarzy kudły, brzęczały ostrogi u lakierowanych bucików — spotykałeś osobliwsze typy pomięszanej junakierji polskiej z pieszczotliwością wiedeńską..

Powierzchowne te śmiesznostki nie wykluczały wszakże szlachetniejszych, poważniejszych prądów w naszem społeczeństwie. Mimo ścisłych kordonów wojskowych, rozciągniętych wzdłuż Wisły i Wisłoki, młodzież spieszyła gromadnie w powstańcze szeregi, a z chwilą upadku sprawy narodowej, nie poprzestali Galicjanie na doryweczej pomocy, lecz pomyśleli o należytem wspieraniu jej bojowników. We Lwowie zawiązał się pod przewodnictwem Franciszka hr. Krasickiego komitet obywatelski, który w całym kraju rozpisał składki. Każdy właściciel dóbr miał złożyć ósmą część rządowego podatku, każdy dzierżawca dziesiątą część czynszu dzierżawnego. Nadto zaś każdy obwód obowiązywał się do uiszczenia sumy stu złotych tytułem dobrowolnej ofiary. Zrazu składki wpływały obficie. Wychodźcy nie odczuwali żadnego braku, mimo, że liczono ich do dwunastu tysięcy.

Nastała w Galicji doba, którą słusznie nazwaćby można emigracyjną.

Ruch narodowy ożywił się znacznie. Ludzie tej miary co Pol, Siemieński, Nabielak, Goszczyński, Zaleski, wywierali podczas swego pobytu w Galicji, na społeczeństwo tutejsze wpływ potężny pod względem umysłowym. Ale nie brakło i czynników ujemnych. Jednym z nich, najzgubniejszym, było próżniactwo. Przymusowa bezczynność wśród ludzi młodych, oderwanych od broni i zajęć dawniejszych, zniewalała ich do ciągłych przejażdżek, zabaw, polowań, do bezcelowych a gwarnych dyskusyj, w których główną rolę odgrywały fantastyczne teorje polityczne i społeczne. Wyrzekano na nieudolność sterowników ostatniego powstania, krzepiono się nieokreśloną bliżej nadzieją ponowienia walki o niepodległość. O jakiejś tajnej organizacji, o stronnictwach w łonie tejże nie było wszakże mowy — hasła wyczekiwano od emigracji.

Wychodźcy z Kongresówki, nie dający się uwieść obłudną amnestją cara Mikołaja, przebywszy całe Niemcy w tryumfalnym pochodzie, zgromadzili się nader licznie w Paryżu i w potworzonych na ich użytek przez rząd francuski zakładach prowincjonalnych.

Utworzony przez Bonawenturę Niemojowskiego, ostatniego prezesa rządu narodowego, komitet, złożony z członków rządu i posłów sejmowych, już po miesiącu (w grudniu 1831 r.) ustąpić musiał miejsca komitetowi narodowemu polskiemu pod przewodnictwem Joachima Lelewela. Zasiadali tu ludzie rozmaitych przekonań, zachowawczych i rewolucyjnych i w tym też ostatnim kierunku rozwijała się dalsza działalność komitetu. Akcja jego rozpoczęła się od potępienia przewodników listopadowej rewolucji, poczem dążyła nieustannie do połączenia sprawy polskiej ze sprawą ogólnej wolności europejskiej. Wskazują na to odezwy komitetu, stosowane do Węgrów, do Niemców, do obywateli Stanów Zjednoczonych, wreszcie do Rosjan, Włochów, Izraelitów, a których przewodnią myślą było braterstwo ludów i wezwanie do spieszenia z pomocą cierpiącej Polsce.

Rząd narodowy warszawski łudził się niedawno temu nadzieją pomocy europejskich dworów, teraz znów komitet wyglądał takowej od Francuzów, Niemców, Szwajcarów, nawet od Rosjan...

Komitet liczył na spiski, rewolucyjne knowania w tych państwach, przeceniał jednak siły wybuchu, przeoczył czas takowego. Nawet nieudałe próby powstania w Niemczech, we Włoszech, we Francji, nie zdołały przekonać Lelewela i jego towarzyszy o płonności ich obliczeń, zwłaszcza, gdy stanął przed nimi Józef Zaliwski z przedstawieniem planu partyzanckiej wyprawy do Polski.

Zaliwski zbyt ważną odegrał w tej sprawie rolę, byśmy nie mieli mu poświęcić kilku słów wzmianki.

Z pochodzenia Litwin, (urodzony w r. 1797), przeznaczony był przez rodziców do stanu duchownego. Umknął jednak z jezuickiego seminarjum w Połocku i wstąpił w r. 1819 w szeregi wojska polskiego, do pierwszego pułku liniowej piechoty. W trzy lata później pozyskał szlify podporucznika i w porozumieniu z Wysockim stał na czele spisku wojskowego, który wywołał rewolucję. Odwaga okazana zaraz w pierwszych dniach powstania zjednała Zaliwskiemu komendę samoistnego oddziału partyzanckiego, z którym uwijał się zrazu w województwie augustowskiem, następnie zaś na Litwie. Sprzyjało mu powodzenie, gdyż nie przyjmując otwartego boju, przecinał komunikację i dowozy armji rosyjskiej, póki nie udało mu się połączyć z Dembińskim, z którym powrócił do Warszawy. Tu mianowany komendantem Pragi, a następnie naczelnikiem straży bezpieczeństwa, dał się poznać jako dzielny żołnierz i służbista. Po wzięciu Warszawy odcięty od armji głównej, popadł w niewolę rosyjską, lecz wydostał się z niej szczęśliwie i pospieszył do Paryża.

Przybył na emigrację otoczony urokiem waleczności i sławą szczęśliwego partyzanta. Ambitny i ruchliwy, choć płochy z usposobienia i bez wyższej wiedzy, pozyskał popularność wśród wychodźców wygłaszając zasady równości i braterstwa. Na jego cześć wyprawiła emigracja w dniu dziesiątego stycznia (1832 r.) ucztę, podczas której Lelewel i Godfryd Cavagnac ofiarowali Zaliwskiemu szablę honorową. Broń ta pochodziła z daru starego napoleończyka Savarego, który ją wręczył Leonardowi Chodźce ze zleceniem obdarzenia nią najbardziej zasłużonego w rewolucji listopadowej żołnierza. Plan swej obecnej wyprawy opierał Zaliwski na masach ludu, który obiecał poruszyć hasłem rewolucji społecznej.

Żołnierze, pomieszczeni w zakładach francuskich, pojedynczo lub małemi gromadkami mieli się przedrzeć do Galicji i w Poznańskie, zkąd złączywszy się z przebywającymi tamże wychodźcami wyruszyliby na Litwę, Wołyń i do Kongresówki. Zadaniem tych oddziałów miała być partyzantka. Ukryci w niedostępnych lasach i górach mieli partyzanci nieustannie przenosić się z miejsca na miejsce, niepokoić garnizony rosyjskie, a ogłaszając ludowi wolność i braterstwo, powoływać takowy pod broń. Dla tego też wyprawę tą ochrzczono nazwą *Zemsty ludu*. Najwyższa władza nad wszystkimi oddziałami miała przysłużać Zaliwskiemu.

dzielił pomiędzy tych obudwóch i kto wie, czy ten ostatni nie wypłynie. Innego kandydata, który by mógł liczyć na szanse wyborów, niestety nie mamy, a każdy inny, coby dopiero teraz się zgłaszał, jako nieznany przez lud, nie będzie miał widoków żadnych.

Z Nowego Sącza donoszą, że w niedzielę dnia 15. tm. odbyło się tam walne zgromadzenie wyborców miejskich. Na zgromadzeniu tem jednogłośnie oświadczono się za przyjęciem odezwy klubu lewicy sejmowej i popieraniem takiego kandydata, który w duchu tej odezwy miasto Nowy Sącz reprezentować będzie.

Co do kandydatów poselskich, to dla stronnictwa, do którego tak otwarcie przyznali się wyborcy Nowego Sącza, najniebezpieczniejszym byłby dr Stanisław Madeyski, znany filar konserwatystów krakowskich. W obec tego jednak, że Wieliczka już poprzednio, a Nowy Sącz obecnie, stanęły na gruncie programu lewicy sejmowej, wątpimy bardzo, aby p. Madeyski miał odwagę stawać jako kandydat w miastach, które już raz przecie chcą się wybić na wolność i mieć posłem człowieka, podzielającego ich przekonania polityczne. W obec tego wielkie szanse powodzenia przedstawia kandydatura p. Lucjana Lipińskiego, tamtejszego notarjusza, nieposzlakowanego zwolennika stronnictwa postępowego, który, nietylko że do programu lewicy przystąpi, lecz z pewnością do żadnego innego, nawet za cenę mandatu poselskiego, nie przyznałby się.

Pewnem jest zresztą, że kandydatura pana Łucjana Lipińskiego będzie mile przyjętą w Nowym Sączu, a od Wieliczki i Białej zależeć będzie, czy się utrzyma w obec kandydatury p. Madeyskiego, którego poprą wszystkie czynniki, stojące zawsze do dyspozycji stronnictwa konserwatywnego.

Z Wadowic donoszą, iż na posiedzeniu tamtejszego komitetu przedwyborczego postanowiono, zgodnie z komitetem myślenickim, przedstawić komitetowi centralnemu kandydaturę p. Józefa Popowskiego.

W Wieliczce odbyło się d. 14. bm. powiatowe zgromadzenie przedwyborcze na którem przemawiali kandydaci: ks. Chotkowski, p. Piotr Michałek i dr. Dziewoński: pierwszy nie zaparł się swych przekonań wstecznych i klerykalnych, dwaj inni zaznaczyli swe stanowisko jako demokraci i postępowcy. Po wysłuchaniu mów kandydackich przystąpiono do wyboru 7 delegatów, którzy mają się porozumiewać z komitetami powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Włościanie opuścili salę, a pozostała tylko szlachta, duchowieństwo i jeden z włościan. Głosujących było 25. Na delegatów wybrani zostali: Niedzielski Bernaś, Permus, Adamski, ks. Zygadłowicz, Marjewski i Chrystyan. Przewodniczący p. Niedzielski postawił wniosek, aby wybrani delegaci stanowili zarazem komitet ściślejszy, co też większością głosów przyjęto. Następnie przystąpiono do wyboru kandydata. Na 25 głosujących otrzymał ks. Chotkowski 24 głosów, 1 kartka próżna, którą oddał włościanin Permus. Powodem uchylenia się włościan od głosowania było, iż chcieli oni wpierw dowiedzieć się, czy p. Dziewoński, czy p. Michałek ustąpi.

* * *

Otrzymujemy następujące komunikaty z prośbą o umieszczenie:

„W kilku pismach pojawiły się pogłoski, jakobym zamierzał kandydować do rady państwa z okręgu Tarnopol-Skałat-Zbaraż z kurji mniejszej własności. Pogłoski te nie są zgodne z faktycznym stanem rzeczy — oświadczam bowiem z całą stanowczością, że w okręgu powyższym o mandat ten z ważnych przyczyn nie mogę się obecnie ubiegać. Życzliwych mi, którzy kandydaturę moją bez porozumienia się ze mną, podnosili, upraszam w interesie sprawy, ażeby głosy swe zjednoczyli na kandydata, którego komitet centralny na okręg ten zatwierdzi.

Jerzy Dunin Borkowski".

* * *

Z powodu zbliżających się wyborów do rady państwa, mamy zaszczyt prosić panów uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym przemyskim większych własności, na naradę przedwyborczą, która ma się odbyć w Przemyślu dnia 23 b. m. o godzinie 10. rano w sali rady powiatowej.

Prezes rady powiatowej przemyskiej
Adam Sapieha.
Prezes rady powiatowej jarosławskiej
Zamoyski.

Zgłoszenie kandydatury p. Stan. Szczepanowskiego

Niżej podpisani zgłaszamy niniejszem kandydaturę pana Stanisława Szczepanowskiego na posła do Rady państwa z miasta Lwowa i upraszamy świetne prezydjum zgromadzenia wyborców, by zechciało zawezwać pana Stanisława Szczepanowskiego do wygłoszenia swego wyznania wiary.

We Lwowie dnia 8. lutego 1891.

Abgarowicz Józef.

Bałłaban Karol, Bardasz Ferd., Beyli Stan., Barszczewski Tom., Białobrzeski M., Blauth J., Brąglewicz L., dr. Barącz, Biegański, Bratkowski Leon, Biliński Ed., dr. Balasits Aug., Bieńkowski Fel., Bykowski-Jaksa, Bozicwicz Karol, Baurowicz Wal., Bisantz, Budzynowski Włodzimierz.

Ciuchciński Stan., Cybulski Bolesł., dr. Czyżewicz, Czapczyński Piotr, dr. Czarnik Bron., Christjan Karol, Cetwiński Stan., Cossa Emil, Czapelski Jakób.

Dr. Dulęba Wład., Dydyński M., Dzikowski Alfr., Dornbach Juljan, dr. Dziubiński.

Epstein.

Franke Jan, Feldstein Hermann, dr. Feigel.

Dr. Goldman Bernard, dr. Gerstman Teof., Getritz Aleks., Gołąb Andrz., dr. Gostyński J., Graffl Emil, Gostkowski R., Gross Piotr, Grabiński W., Godlewski Stan., Godziewicz Ant., dr. Gluziński.

Horowitz Sam., Hamerski M., Horoszkiewicz J., dr. Hirszberg Aleks., Hauke.

Janowski Józef, Jonas Maurycy, dr. Jekeles M., Jahl Ign., dr. Jeleń J., Jabłonowski A., Jordan J., dr. Janowicz Aleks., Jadowski K., Janowicz K.

Kordys, Krassucki, dr. Krówczyński Z., Kwiat Wacł., Kudeniec Ign., dr. Kuczkiewicz, Kulczycki Ed., dr Kadyi, Kindel Ferd., Kowalski F., Kotiers Fr., Kunicki Ant., Kropiowski, Kuczyński Fr., Kaminski Wit.

Dr. Loewenstein N., Linie Eljasz, dr. Lewicki Witold, Leszczyński Bron., Langner P., Lewiński, Luczakowski St., Lewicki Ferd., Lissowski M., Lewicki W.

Dr. Małecki Antoni, dr Marchwicki Zdz., Machayski Ed., Michalczewski J., Mazanowski Aleks., Mandak Fr., dr. Marjański Aleks., Michalski Michał, Moser Fr., dr. Mahl, dr. Małaczyński Aleks., Merunowicz Teofil, Matjanowski P., dr. Majewski Aleks., Marynowski Ed., Męczyński M., dr. Małachowski Godzimir, Marszałkiewicz W.

Niemojowski St., Nowakowski J.

Dr. Ostaszewski-Barański, dr. Opolski, Obertyński J., dr. Piętak Leonard, dr. Pawlikowski Antoni, Platowski St., Piepes J., dr. Pilat Tadeusz, dr. Pomianowski Al., Pinder Karol, dr. Pisek, Fleńczykowski Stanisław, dr. Prus.

Romanowicz Tadeusz, dr. Radziszewski Br., Ramult Baltain, Radkowski, Rusman Ignacy, Ruebenbauer, Romanowski Ignacy, Reiss Jul., Rychter, Ross J., Romankiewicz, dr. Rożański, Rawer K., Radwański, Rieger, Rosenbusch H.

Sokal Henryk, Soleski Józef, Schayer Karol, dr. Schaff Szymon, Sembratowicz Michał, Syroczyński L., Starkel Jul., Stroner A., dr. Szydłowski Tad., dr. Sawczyński Henryk, dr. Szydłowski Henryk, Szwejkowski Jan, Strzelbicki Kazimierz, Schmitt Mieczysław, Sołtysik T., Sobolewski, Sikorski T., Smutny J., Smolka K., dr. Szachowski St., dr. Stachiewicz, Skibiński, Słotwiński W., Stadnicki W., dr. Stella-Sawicki, Seyfarth Wil., Skotnicki Ant., Syroczyński L., Świrczewski E., Spożarski J., Szkowron Alb., Sułkowski Zygm., Szembek St., Schilling Edw.

Thom Leon, dr. Tabaczyński St., Terenkoczy Wł.

Dr. Weigel Józ., Winiarz Lud., Wojtowicz J., dr. Wehr, Wybranowski, Wierzbicki, dr. Wiczkowski, Woynar, Weber, dr. Wiktor, Wędrychowski Eug.

Zima Franciszek, Zacharjewicz Jul., Zdanowski Jul., Zeńczak Wł., dr. Zajączkowski Wład.

Około 30 nazwisk podpisano tak nieczytelnie, że dla uniknięcia pomyłki nie podajemy ich.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Bronisław Boufał, wychowaniec gimnazjum IV w Warszawie, otrzymał w uniwersytecie petersburskim złoty medal za rozprawę z dziedziny prawa rzymskiego.

Nekrologja. W Gracu zmarł d. 13. bm. po dłuższej słabości dr. Jan Herszman, były naczelnik biura prawniczego lwowsko-czerniowieckiej kolei, a brat rodzony dr. Herszmana, naczelnika oddziału hipotecznego w gal. Banku hipotecznym. — W Gnieźnie zmarł długoletni pierwszy dyrektor tamtejszego gimnazjum dr. Juljusz Methner. — Karol margrabia Bellisoni, doktorand med. na uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w Krakowie w 25 roku życia. Przyczyną przedwczesnego zgonu, pełnego nadziei i szlachetnych przymiotów młodzieńca, było zakażenie krwi przy sekcji, dokonywanej na trupie.

Kalendarz. Środa (18.): Flawiusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 5. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Z życia towarzyskiego. W Smolniku dnia 10. bm. odbył się ślub panny Michaliny Mycielskiej, córki Pawła i Aliny z Hołyńskich, właścicieli Smolnika, z p. Stanisławem Piaseckim, urzędnikiem kolei państwowej.

Druga ankieta w sprawie założenia wydziału lekarskiego we Lwowie, odbyła się w biurze namiestnictwa lwowskiego w dniu 14. bm. W skład tej ankiety, która obradowała pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dr. M. Bobrzyńskiego, weszli profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Korczyński i dr. Browicz, delegat uniwersytetu lwowskiego dr. Br. Radziszewski, delegaci Wydziału krajowego: dr. Hoszard, dr. Głowacki i dr. Stella Sawicki, delegat rady miejskiej dr. Krówczyński, prezes rady zdrowia dr. Czyżewicz, delegat Tow. lekarskiego dr. Ziembicki i p. protomedyk dr. J. Merunowicz. Po długiej i wszechstronnej dyskusji uchwalono, aby w bliskości szpitala powszechnego wybudować: a) klinikę chorób wewnętrznych na 50 łóżek; b) takąż samą klinikę chirurgiczną; c) zakład położniczy, któryby objął zarówno szpital położniczy, jak i klinikę gynekologiczno-położniczą. Uchwalono dalej, aby klinikę okulistyczną i chorób skórnych pomieścić w lokalach szpitala powszechnego, który przez wybudowanie zakładów pod a), b) i c) wymienionych, zyska dostateczną na ten cel przestrzeń. Uchwalono następnie udać się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy i pod jakimi warunkami zgodziłby się wybudować powyższe budynki, oraz objąć w swą administrację kliniki lekarskie. Zgodzono się wreszcie jednogłośnie, iż grunt, ofiarowany przez reprezentację miejską pod budowę zakładów teoretycznych, jest zupełnie na te cele nieprzydatny i dlatego uchwalono udać się do gminy miasta Lwowa z prośbą o ofiarowanie innego gruntu — około 3 morgów — położonego w bliskości szpitala powszechnego.

Posiedzenie rady miejskiej, zapowiedziane na czwartek, nie odbędzie się z powodu zwołanych na środę i czwartek zgromadzeń przedwyborczych, w sali radnej odbyć się mających.

Mianowania. Namiestnik zamianował sierżanta powiatowego przy 69. batalionie obrony krajowej, Józefa Dobrowolskiego, i tyt. wachmistrza żandarmerji, Stanisława Głowaczewskiego, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa i przydzielił pierwszego do służby przy starostwie w Dolinie, ostatniego do służby przy starostwie w Mościskach.

Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksandra Deszczakowskiego z Miłoszowic stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kozielnikach; Józefę Mrówczyńską stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Rohatynie.

Katastrofa kolejowa. Straszny wypadek, jaki miał miejsce onegdaj w nocy na kolei państwowej, jest obecnie przedmiotem ścisłego dochodzenia, wdrożonego przez dyrekcję ruchu, która wydelegowała tam w tym celu starsz. inżyniera p. Kerekjartę. Urzędnik ruchu, który poniósł śmierć, nazywa się Władysław Chechliński, liczył lat 25, a przed tygodniem zaledwie się ożenił! Śmierć jego wywołała wśród urzędników ogólny żal, a głębokie współczucie dla młodziutkiej wdowy. Śp. Chechliński był ogólnie lubiany i szanowany, a jako urzędnik odznaczał się wybitnemi zdolnościami.

Dalsze szczegóły, odnoszące się do tej nocnej katastrofy kolejowej, są następujące: Ze Lwowa zażądano maszyny, na którą wsiadł dla bezpieczeństwa urzędnik Chechliński. Gdy cały tor kolejowy w owej chwili był zajęty, zwrotniczy, myśląc, że maszyna ma tylko szybować, nastawił zwrotnicę umyślnie w kierunku Drohobycza, a to w tym celu, ażeby maszyna mogła się chwilowo wydostać na tor wolny. Tymczasem stało się inaczej. Zawierucha śnieżna była tak silna, że Chechliński absolutnie nie mógł spostrzedz, iż maszyna, zamiast do Lwowa, zdąża do Drohobycza. W jakiś czas po wyjściu maszyny ze stacji, zwrotniczy spostrzegł co się stało i zawiadomił o tem natychmiast urzędników ruchu. Zaalarmowano budników, dano wszystkie potrzebne sygnały — nadaremnie. I tutaj widocznie stanęła na przeszkodzie zamieć. W chwili zderzenia się maszyny z pociągiem, maszynista Noworytko stał na swojem miejscu, palacz przy hamulcu, zaś między nimi stał Chechliński. Przy zderzeniu Chechliński uderzył głową o łuk stawidłowy, a uderzenie było tak silne, iż czaszka i szczęki zostały pogruchotane. Śmierć nastąpiła natychmiast. Węgle z tendera przesypały trupa.

Maszynista Noworytko odniósł nader ciężkie uszkodzenia w głowę i prawdopodobnie ma nadwerężone wnętrzności, zaś stan palacza Grotkowskiego jest beznadziejny. Odniósł on uszkodzenie śmiertelne w głowę.

Na maszynie pociągu towarowego znajdowali się: maszynista Fichtel, palacz Kołaczkowski, a przy bremzie w pierwszym wagonie pełnił służbę konduktor Zegarlicki. Fichtel i Kułaczkowski są bardzo lekko uszkodzeni, Zegarlicki zaś zawdzięcza swoje ocalenie głównie tej okoliczności, iż bremza była otwarta. To też, gdy nastąpiło zderzenie, znalazł się nagle w kupie śniegu.

Jak straszne było zderzenie, można wywnioskować z tego, iż tak maszyna, jak i pociąg towarowy, zdążały całą siłą pary. Obydwie maszyny są bardzo znacznie uszkodzone, a ośm wagonów towarowych uległo zupełnemu strzaskaniu. Maszynista Fichtel opowiada, że zamieć śnieżna była tak silna, iż na odległość dwóch kroków nic absolutnie widać nie było, również z powodu silnego szalonego wichru, odgłosu sygnałów nie było można rozpoznać.

Katastrofa miała miejsce tuż za stacją przestankiem Zawadów przy budce nr. 71. Ze Stryja wysłano natychmiast maszynę z lekarzem, dr. Papieskim, a na miejsce okropnego wypadku udali się także naczelnicy warstatów kolejowych i parowozowni, oraz inspektor p. Horoszkiewicz.

Zwłoki Chechlińskiego przywieziono do Stryja, gdzie dziś w środę odbędzie się o godz. 4 popoł. pogrzeb. Ciężko rannych, maszynistę i palacza tylko z wielką trudnością zdołano zesunąć z maszyny na nosze i w ten sposób sprowadzono ich do Stryja.

Przerwa w ruchu trwała tylko kilka godzin i wstrzymany został tylko jeden pociąg osobowy. Szczątki zgruchotanych wagonów powrzucano tymczasowo do rowu.

Jak wyżej powiedzieliśmy, śledztwo wykaże, kto tutaj zawinił, jednakże już obecnie można z całą stanowczością stwierdzić, że nie stało się to z winy śp. Władysława Chechlińskiego. Przy tej sposobności jeszcze raz podnieść należy ogromny brak urzędników na wszystkich większych stacjach kolei państwowych, a w pierwszym rzędzie w Stryju. Już nie raz o tem pisaliśmy, może jednakże ta nowa a straszna katastrofa spowoduje generalną dyrekcję do pomnożenia personalu urzędniczego. Gdzie się rozchodzi o zdrowie i życie jadących, tam absolutnie o oszczędnościach mowy być nie powinno.

Obiad pożegnalny. Hr. Taaffe, prezes rady ministrów, dawał w sobotę w restauracji Sachera na cześć dr. Dunajewskiego pożegnalny obiad, w którym wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu, oraz minister węgierski Szögeny Marich, hr. Belcredi, prezes trybunału administracyjnego, hr. Hohenwarth i Mikołaj hr. Wolański. Pp. Dunajewscy wyjeżdżają pierwszych dni marca do San Remo, a z końcem kwietnia przybędą na stały pobyt do Krakowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły mieszkańcom przysiółka Dehowa ad Dubowce, w powiecie stanisławowskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Nowy pomnik dla Mickiewicza. Komitet, złożony z grona pań krakowskich, pod przewodnictwem hr. Stanisławowej Tarnowskiej, jak donosi *N. Ref.*, postanowił za pośrednictwem składek nabyć znany biust Mickiewicza dłuta Gujskiego, celem umieszczenia tegoż na Wawelu. Rzecz ma być załatwioną w czasie najbliższym.

Komisja teatralna w Krakowie na posiedzeniu w sobotę, pod przewodnictwem prezydenta odbytem, uchwaliła: przesłać plany na teatr tak z I., jak i z ściślejszego konkursu, firmie wydawniczej Ernesta Wasmutha w Berlinie, dla zdjęcia z tychże w celach wydawniczych odbić fotograficznych — poczem plany te przesłane zostaną gminie miasta Lwowa. Przyjęto do wiadomości ofertę p. Tadeusza Rybkowskiego, jaką złożył na wszystkie roboty dekoracyjne i malarskie, i przekazano ją p. Zawiejskiemu do sprawozdania w swoim czasie; podobnież postąpiono z ofertami firmy Langen & Wolff na motory gazowe, jakie mają być użyte do oświetlenia elektrycznego. Następnie postanowiono, że budynki poszpitalne św. Ducha, mieszczące obecnie szkoły i areszta miejskie, winne być ostatecznie zburzone do końca kwietnia 1892 r. następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawą rozpisania licytacji na budowę — a po należytem wyjaśnieniu sprawy ze strony podkomisji technicznej uchwalono rozpisać licytację publiczną z 14-dniowym terminem od dnia ogłoszenia, a mianowicie: 1) na roboty murarskie, ziemne, pomocnicze i ciesielskie razem, 2) na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarskie w odlewach cementowych razem, wraz z dostawą materjału — z tem nadmienieniem, że przedsiębiorcy, oferujący na obydwa działy, mają oświadczyć w swych ofertach, że gdyby tylko oferta na jeden lub drugi dział przyjętą została, na to się zgadzają i wniesioną ofertę utrzymują. Następnie ustanowiono p. Wincentego Wdowiszewskiego, inżyniera budownictwa miejskiego, inspicjentem dla budowy teatru, a w końcu przyjęto proponowaną przez podkomisję sytuację teatru, mającego stanąć frontem od ulicy Szpitalnej, na 30 metrów od tejże ulicy, pozostawiając na później dalsze uporządkowanie otaczającego teatr miejsca.

Z dyrekcji kolei państwowych. Skutkiem zamieci śnieżnych, został ruch pociągów na przestrzeni Hliboka-Berhomet i Karapczin-Czudyń z dniem 16. bm. zastanowiony.

Na przestrzeni Husiatyn Czortków został ruch pociągów z dniem wczorajszym, a na przestrzeni Lwów-Bełzec-Rawa z dniem dzisiejszym przywrócony.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 0·1°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 1·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły silny, średnia temperatura doby pozostanie około 0·0 C., stan nieba zmienny, a powietrze bardzo wilgotne; śnieg z deszczem.

Wychodźctwo. Franciszka Majewskiego, wychodźcę do Ameryki z powiatu łańcuckiego, zatrzymano w Krakowie za przekroczenie ustawy wojskowej.

Zaniedbany nagrobek. Pomnik autora „Marji", Antoniego Malczewskiego, stojący na powązkowskim cmentarzu w Warszawie, znajduje się w stanie opuszczenia. Bez ogrodzenia, zasypany śniegiem, a sam kamień bardzo zniszczony, wskazuje, że nikt o niego nie dba. A jednak „Marja" doczekała się kilkudziesięciu wydań i na różne języki była tłumaczoną. Warto przecie uszanować pamięć poety.

Wygnanie. Wyrokiem sądu okręgowego warszawskiego następujące osoby, przebywające za granicą: Franciszek Skupiński 46 lat, Józef Kuligowski 47 lat, Bronisław Stanisławski 32 lat, Feliks Mrozowski 48 lat, Kazimierz Gustaw Potworowski 50 lat, Ignacy Kubiak 44 lat i Marek Rejek 70 lat, zostały skazane po pozbawieniu praw stanu na wieczne wygnanie z granic Rosji, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

35 miljonów dolarów. Z Wilna donoszą: „Niesłychaną sensację wywołała w naszem mieście wiadomość o olbrzymim spadku, wynoszącym 35 miljonów dolarów, a testowanym przez krezusa amerykańskiego, niejakiego Hurwicza, dwom mieszkańcom Wilna, synowcom H.

Dzieje miljonera zamorskiego, zmarłego niedawno, są istotnie nader ciekawe: Przed 60 laty Hurwicz opuścił miasteczko Dokszyce, w gubernji mińskiej, udając się do Ameryki. Kilkadziesiąt rubli, w które się zaopatrzył na drogę, nie wystarczyły mu na pokrycie kosztów długiej podróży i H., chcąc nie chcąc, wylądować musiał na brzegu Anglji. Tutaj udało się Hurwiczowi zebrać nieco grosza i wstąpić na uniwersytet w Oxfordzie, który też po kilku latach chlubnie ukończył ze stopniem doktora medycyny. Nie mogąc rozwinąć praktyki w Anglji i pragnąc bądź co bądź zajrzeć do Nowego Świata, H. w rok po ukończeniu uniwersytetu, wyjechał do Ameryki, do San-Francisco. Tutaj powiodło mu się znakomicie. W ciągu lat paru zdobył powszechne uznanie i — praktykę. Pieniądze sypały się do jego kieszeni, jak z rogu obfitości.

Po 50 niespełna latach pracy, H. zmarł bezpotomnie, zostawiając 35 miljonów dolarów w spadku swym synowcom, w Wilnie zamieszkałym.

Szczęśliwi spadkobiercy udali się już do San-Francisco dla podniesienia spadku."

Zabawiła się w królowę. Z Nowego Jorku donoszą, iż żona arcy miljonera Vanderbildta pojawiła się tymi dniami w teatrze z koroną na głowie. Strój ten był kopją korony królowej Wiktorji, a kosztował 300.000 funt. szt.

Odznaczony artysta. Carnot przesłał malarzowi niemieckiemu Uhde odznaki kawalerskie legji honorowej. Uhde mieszka w Monachjum i jest głową szkoły realistów w Niemczech.

Bandyci. Archeolog francuski Lamartiniere został pod Mogodorem w Marokku przez rozbójników napadnięty i zraniony, ale zdołał umknąć.

W Kolonji w obecności arcybiskupa, odbyło się d. 16. bm. pierwsze walne zgromadzenie „Stowarzyszenia ludowego dla Niemiec katolickich". Przewodniczący, fabrykant Brands, podał jako główne zadanie tego stowarzyszenia, zwalczać socjalną demokrację, co tylko pod sztandarem chrześcjanizmu jest możliwe. Inni podnosili, że dążenia socjalnej demokracji niemożliwe są do przeprowadzenia, nędzy socjalnej zapobiedz można jedynie powolnemi reformami.

Plan ten fantastyczny wielce został przez komitet narodowy przyjęty. Zapominali członkowie komitetu o braku wszelkich środków do walki dla ochotników, którzy bez paszportów i pieniędzy przedzierać się mieli na miejsca przeznaczenia. Nie znali usposobienia kraju, który pod wrażeniem świeżego pogromu, przygnębiony był moralnie i materjalnie.

Ze względu jednak na rząd francuski, postanowił komitet nie popierać urzędownie Zaliwskiego, którego zamiary potępiali zresztą wszyscy zwolennicy polityki legalnej księcia Adama. Wpływom tych ostatnich i czujności policji francuskiej przypisać należy, że wysłannicy Zaliwskiego zdołali dla swej sprawy pozyskać szczupłą tylko liczbę ochotników, którzy wymknąwszy się z rozmaitych zakładów pieszo, na Lyon i Szwajcarję podążali do Drezna i rozpraszali się w przeznaczonych sobie kierunkach. Przed wyruszeniem w drogę, każdy z nich składał przysięgę na trudy, niebezpieczeństwa, śmierć i walkę do ostatniej kropli krwi przeciw tyranom, w celu odzyskania ojczyzny i praw równych każdemu człowiekowi.

Instrukcje, udzielone tym emisarjuszom, pełne były szczytnych myśli i pojęć — bądź błędnych, bądź też nie liczących z przekonaniami społeczeństwa, wśród którego im działać wypadało.

Instrukcja zalecała im wprawdzie poszanowanie własności i bezpieczeństwa mieszkańców. Ale określenie pojęcia własności, zawarte w odezwie Zaliwskiego, było tak niejasne, iż mimowoli budziło przypuszczenie, że emisarjusze dążą do obalenia własności dziedzicznej.

Nic dziw więc, iż niebawem gruchnęła w Galicji pogłoska, że partyzanci zamierzają obedrzeć szlachtę i wszystko oddać chłopom...

Zaiste! tytanicznem musiało być poświęcenie tych ludzi, którzy z dalekiego Zachodu, o głodzie i chłodzie dążyli do ujarzmionej ojczyzny — po śmierć pewną lub długoletnie więzienne kaźnie. (C. d. n.)

Stanisław Tepłowski.

13

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— No dobrze już, dobrze! — zaśmiała się wesoło. — Lecz o tym przedmiocie nie mówmy już więcej... Nie pozwalam panu w przyszłości powtarzać mi tego!

— A to dlaczego nie?

— Bo mię to nudzi. Bez pana już muszę codzień w cyrku nasłuchać się komplimentów aż do syta...

— I to zapewne uwiodło panią do wyboru takiej karjery?

— Uwiodło?... wyrażenie to nie jest właściwo, jak sądzę, mój poczciwy przyjacielu... Na każdy atoli sposób, komplimenta te upewniają mnie, że przecież posiadam coś, co w przyszłym zawodzie moim może stać się dla mnie pożytecznem. Na przystojną artystkę w cyrku patrzą ludzie zawsze ochoczo!

— Wierzę, ale z drugiej strony na taką przystojną artystkę zastawiają źli ludzie tysiąc sideł zbrodniczych! — zauważał chłopak z miną doświadczonego starca.

— Powtarzasz pan w tej chwili tylko słowa swojego stryja, który o cyrku nigdy ani słyszeć nie chce.

— Przyznaję, że tak wyraża się zawsze stryj mój, ale nie zaprzeczysz pani, że stary proboszcz jest człowiekiem doświadczonym i z pewnością ze słusznych jeno powodów żywi taką niechęć i odrazę głęboką do arlekinad i popisów cyrkowych...

— Ale ja z tych samych właśnie powodów znajduję w nich upodobanie wielkie i zadowolenie! Zkąd to przyszło we mnie, nie wiem do prawdy sama... ale już po kilku dniach mego pobytu w Paryżu, ciągnęło mię do cyrku z siłą nieodpartą, której w istocie nie zdołałabym wytłumaczyć sobie i kiedy razu pewnego znalazłam się na przedstawieniu, powstała we mnie nagle silna wola i zamiar, aby obrać sobie ten oto zawód, który mi się obecnie otwiera!

Przy tych słowach młoda para skręciła w ulicę Saint-Honoré i niespodzianie zatrzymała się Leonia przed wąską bramą pięciopiętrowego budynku.

— W tym domu mieszkam na pierwszem piętrze i mam ztamtąd prześliczny widok na ogrody Elizejskie. Chcesz pan obejrzeć mieszkanie moje?

— Pozwalasz mi pani... nie będzie to żenowało pani, panno Leonio?

— Wszakże miałeś pan udzielić mi jakiejś ważnej wiadomości, a nie uczyniłeś tego do tej pory! Więc w drogę na moje banty! Tam, na balkonie, znajdzie się dość miejsca dla dwu krzesеł i będziesz pan mógł z całą swobodą opowiedzieć mi wszystko.

Postępując za uroczą przewodniczką, znalazł się Gaston wkrótce w mieszkanku maleńkiem i skromnem, lecz z wdzięczną prostotą i czystością urządzonem. Mały balkonik wychodził z pierwszego, obszerniejszego pokoju na tylną stronę domostwa, drugie drzwi, tapetowe, wiodły do małego alkierza sypialnego. Chmurna starowina, która naprożno usiłowała nadać wyraz łagodny i dobrotliwy pomarszczonej swej twarzy, weszła w tej chwili i zapytała, czy panienka rozkazuje podać sobie teraz śniadanie?

— Najchętniej, ale przynieście, matko Miette, dwa nakrycia: dla tego pana i dla mnie.

Matka Miette odchodząc, obrzuciła Gastona wzrokiem zdumionym i niedowierzającym zarazem. Ten młody chłopak w nazbyt skromnej odzieży i z zakłopotanym wyrazem twarzy, nie czynił na niej korzystnego wrażenia.

— Widziałeś pan, jaką minę miała moja stara? — zagadnęła Leonia, śmiejąc się wesoło, gdy drzwi za służącą się zawarły. — Jestem pewna, że ona uważa pana za mego wielbiciela... To bardzo komiczne!

— Rzeczywiście bardzo komiczne! — potwierdził Gaston machinalnie, nie mogąc jeszcze oswoić się z tym wesołym i od wszelakiego przymusu wolnym sposobem obejścia się Leonii.

— Zresztą matka Miette okazuje wiele respektu przedemną! — ciągnęła piękna gosposia. Przed kilku dniami, gdy odezwała się do mnie z pewną dość oryginalną propozycją, pokazałam jej ten oto mały rewolwer, który zawsze noszę przy sobie... Choć przedmiot to taki mały — mówiłam chłodno i spokojnie, zbliżając rewolwer do jej oczu — to jednak obrona jego byłaby wielką, gdyby ktokolwiek odważył się zbliżyć do mnie w zamiarach niegodziwych... I od tej chwili starowina ani razu już nie wspominała przedemną o rozmaitych młodych paniczach, którzy rozpytywali się o mnie... No! a teraz rozgość się swobodnie, mój przyjacielu. Siadaj pan na tem krzesełku, jest ono miękie i wygodne. A oto i matka Miette nadchodzi ze śniadaniem. Uprzedzam jednak, że musisz pan tym razem poprzestać na skromnej i szczupłej biesiadzie.

Z widoczną przyjemnością odgrywała Leonia rolę uprzejmej i gościnnej gospodyni domu. Najlepszy kawałek rostbeefu położyła na jego talerzu, nalała mu wina do szklanki, spreparowała sałatę, dobyła wreszcie z szafki parę ciastek na deser, które dnia tego rano osobiście kupiła w cukierni. Wśród tych zajęć mówiła ustawicznie, nie pozostawiając Gastonowi ni czasu, ni możności do odpowiedzi.

Od owego dnia, kiedy ją po raz ostatni widział w hoteliku pod „Najśw. Panną", Leonia zmieniła się najzupełniej. Wówczas była nadzwyczaj małomowną, a wzrok jej był najczęściej poważny i smutny. Dziś natomiast jakaś radość dziwnie nieopatrzna, zadowolenie i swoboda tryskały z oczu, twarzy, ruchów dziewczęcia. A Gastonowi zdało się to wszystko, jakby pięknym snem — nie dziwna przeto, że w jej pobliżu, pod urokiem jej metalicznego głosu i spojrzeń czarujących, czuł się nad wyraz szczęśliwym. Ktokolwiek ukryty w pokoju byłby niewidzialny patrzył na radość tej młodej pary, która tak poufale rozmawiała ze sobą, śmiała się i bawiła wesoło, a zarazem tak niewinną była w swoich myślach i uczuciach, jak brat i siostra, ten, bądąc człowiekiem uczciwym i zacnym, byłby odczuwał na ten widok rzadki rzetelną przyjemność i uciechę. Gdy ostatek wina gosposia dolała do szklanek, zawołała:

— No, panie Gastonie, wychylmy teraz na trwałość przyjaźni naszej!

— Z całego serca, panno Leonio! — zawołał młodzieniec z entuzjazmem. — I przysięgam pani w tej chwili, że przyjaźni tej dochowam w sercu mojem do grobowej deski, w złej czy dobrej doli... zawsze możesz pani liczyć na mnie, jak na wiernego sługę!

— Dzięki stokrotne, młody druhu! No! a teraz przystąpmy do tych ważnych wiadomości, o których wspominał mi niewyraźnie mój dzielny mistrz, mr. Figaro.

— Ach! prawda! Zapomniałem na wieki! — zawołał młodzieniec, dobywając list z bocznej kieszeni. — Oto list do pani od stryja mojego.

— Od stryja? *Abbé* Fross pisze do mnie? Cóż to może być takiego?

Pochwyciła ze stołu maleńki nożyk deserowy, rozcięła nim kopertę starannie i końcami różowych paluszków wyciągnęła ćwiartkę zapisanego papieru, z niej zaś wycinek z jakiejś gazety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powrotem społeczeństwa na grunt chrześcianizmu. Prof. Weiss (z Fryburga szwajcarskiego) wykazywał. jak socjalizm podkopuje moralność i religję. W końcu skreślił arcybiskup obraz robotnika wierzącego, a niewierzącego i wezwał do powrotu do wiary.

Wesoła firma. Niezwyczajną firmę stanowili do współki adwokaci z Nowego Jorku: Wilhelm Hughes i Wilhelm Buttner. Jeżeli mąż po paru latach pożycia z żoną zauważył, iż ta ostatnia podstarzała się nieco, udawał się do firmy Hughes-Buttner i wnet, opatrzony w najlegalniejszy rozwód, pozbywał się przykrych dla siebie więzów; jeżeli żona, uprzykrzywszy sobie męża, zapragnęła związku z przyjacielem domu i tu wnet ze skuteczną radą i pomocą występowała firma Hughes-Buttner, rozwiązywała dawne a zawiązywała nowe małżeństwo. Jednem słowem, czy kto zawrzeć śluby, czy zerwać je życzył sobie, udając się do wymienionej firmy, z próżnemi nigdy nie wracał rękami. Adwokaci działali głównie w Chicago, mieście znanem w Stanach Zjednoczonych z lekkomyślności, z jaką prowadzono tu i rozstrzygano w sądach procesy rozwodowe i za byle wynagrodzenie, omijając niby tę i ową formalność, w przeciągu tygodnia dobywali wyroki rozwodowe, według praw, obowiązujących stan Illinois, najlegalniej wrzekomo wydane, suto podpisami i pieczęciami opatrzone. Niestety obfitą w klijentelę firmę przyłapano tymi czasy na fałszu i pp. Wilhelm Hughes i Wilhelm Buttner dostali się pod klucz.

Obchody narodowe. Sześćdziesiątą rocznicę jednego z najświetniejszych zwycięstw, odniesionych przez wojska nasze pod Stoczkiem, podczas wojny z Moskwą w r. 1831. święciła stolica nasza solennem nabożeństwem dziękczynnem, w kościele OO. Bernardynów, w sobotę dnia 14. bm., w którem wzięli udział, prócz licznej młodzieży, reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa. Po nabożeństwie odśpiewali zgromadzeni pieśni narodowe.

Za straconych i poległych w bohaterskich zapasach w r. 1863 z caratem północy, odprawiono staraniem młodzieży polskiej, dnia tegoż uroczyste żałobne nabożeństwo, w kościele OO. Dominikanów. Kościół był wypełniony po brzegi, prawie wyłącznie młodzieżą płci obojej. Przy ozdobionem w szable piki, chorągiewki biało-amarantowe i konfederatki *castrum doloris*, odśpiewano pieśni „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

W niedzielę 15. b. m. zgromadziła się liczna młodzież na cmentarzu Łyczakowskim, gdzie święciła uroczyście pamięć ofiar z 1846 r. Po odśpiewaniu pieśni odpowiednich, zgromadzeni powrócili do miasta.

Odwilż mamy od wczoraj, a dzięki bezgranicznemu niedbalstwu naszych stróżów kamienicznych, panuje nawet na pierwszorzędnych ulicach niemożliwy nieporządek. Chodniki nie są oczyszczone, a jeżeli w niektórych miejscach lód wyrębano, to zrobiono to tak niedbale i niedokładnie, że komunikacja w tych miejscach jest absolutnie niemożliwą. Lecz nie koniec na tem. Gdy na chodnikach można nogę złamać, to z góry grozi przechodzącym jeszcze większe niebezpieczeństwo. Co chwila spadają z dachu kupy zmarzniętego śniegu i jeżeli dotychczas nie było wypadku, to chyba zawdzięczyć to należy Opatrzności, która czuwa nad biednymi mieszkańcami naszego grodu. Wczoraj o godzinie w pół do 9. wieczorem olbrzymia kupa śniegu, spadająca z dachu domu przy ul. Halickiej l. 1, omal że nie uśmierciła dwóch... policjantów.

Może ten wypadek spowoduje urząd budowniczy do energiczniejszego przestrzegania porządku w mieście.

Z kolei państwowej. W skutek silnych zamieci śnieżnych został z dniem wczorajszym wstrzymany ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych i na bukowińskiej linji Hadikfalva Radowce aż do usunięcia przeszkód.

Posiedzenie komitetu rautu na dochód Tow. „Pracy kobiet“ celem zdania sprawy z rezultatu, odbędzie się w środę d. 18. bm. o godz. 3. popołudniu w mieszkaniu p. Marchwickiej ul. Ossolińskich l. 3. Panie komitetowe zechcą łaskawie przybyć na to posiedzenie celem wysłuchania sprawozdania. W tym czasie będzie można również odebrać naczynia przesłane z darami do bufetu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przesyła nam następujące obwieszczenie: „Wedle zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie, nie mogą być wprowadzane do Rumunji ani w formie pakietów, ani jako zwykłe posyłki wartościowe, następujące przedmioty: 1. broń wojskowa, amunicja z przynależytościami; 2. patrony do jakiejkolwiek broni palnej, czy to z papieru, czy z tektury sporządzone; 3. pociski wojenne, kule, bomby, granatniki, granaty, naboje kartaczowe etc.; 4. proch strzelniczy do karabinów i strzelb myśliwskich, proch do rozsadzania; 5. przedmioty zapalne i eksplodujące, jak również przedmioty pirotechniczne; 6. zapałki; 7. karty do grania; 8. losy: 9. sól w każdej formie: sól kamienna, sól morska etc. etc.; 10. rumuńskie monety bronzowe; 11. tytoń w liściach, jakoteż w każdej przerobionej formie; 12. gałgany i szmaty; 13. makulaturowy i wybrakowany papier; 14. wata, ze starej wełny przerobiona; 15. winne latorośle, winna macica, winogrona; 16. drzewa, krzewy, kwiaty, cebulki roślinne, korzenie, owoce, jarzyny i wszelkie produkta ogrodnictwa — w ogóle wszystkie zielone i zasuszone rośliny. Wyjątek stanowią zasuszone zioła i kwiaty, do użytku farmaceutycznego przeznaczone; 17. żywe zwierzęta i surowe mięso.

Będzie h man! *Gazeta Polska* donosi: Istniejąca w Czerniowcach czytelnia izraeli ka pod nazwą „Zukunft“ (?), której prezesem jest znany demokrata, dr. Straucher, wysyła deputację do bawiącego obecnie w Śniatynie rabina florisdorfskiego, z prośbą, ażeby raczył zaszczycić swą obecnością stolicę Bukowiny i na rzecz wzmiankowanej czytelni wygłosić odczyt. Dowiadujemy się także, iż pośród ciemnych i fanatycznych tutejszych żydów czynią się przygotowania, ażeby zgotować Blochowi uroczyste przyjęcie na dworcu kolejowym. Wysłano już zapytanie do kołomyjskich kompatrjotów, ażali nie mogliby pożyczyć Czerniowcom 200 serdaków huculskich i tyluż par perkalowych pantalonów, które to kostjumy użyto tam w środę na ubranie honorowej gwardji konnej, co przyjmowała Blocha. Jeżeli Kołomyja zgodzi się na to, stolica Bukowiny oglądać będzie manifestację, o jakiej świat cywilizowany nie ma pojęcia. Zamówiono już podobno 200 preclarzy izraelickich i tyleż ślepych koni, aby z nich uszykować huculską banderję. Będzie haman!

Wyrodna matka. W Hamburgu aresztowano w tych dniach baronowę Ellern, żonę kwatermistrza armji niemieckiej, oskarżoną o upieczenie własnej swojej córki szesnastoletniej. Baronowa przywiązała dziecko swoje skrępowane do ławki i przypiekała je rozpalonemi do czerwoności żelazami. Byłaby uśmierciła córkę, gdyby nie powrót męża niespodziany. Ofiarę przeniesiono w rozpaczliwym stanie do szpitala.

Strejk zecerów. Od kilku dni w Atenach przestały wychodzić dzienniki. Przyczyną stagnacji jest strejk zecerów, dla przezwyciężenia którego zamknięto wszystkie drukarnie. W kilku redakcjach strejkujący dopuścili się gwałtów, w skutek czego 40 zecerów aresztowano.

Korespondencja redakcji. Panu A. O. w Podwołoczyskach. Stosownie do wyraźnego życzenia autora, nie możemy przyłbicy, którą on przywdział, odsłonić. Jeżeli jednak sz. pan zechce uczynić mu tę przysługę, najchętniej podejmiemy się pośrednictwa i odeszlemy mu pańską przesyłkę.

Na płytę pamiątkową dla śp. A. i W. Grabowskich. P. Władysław Łuszczkiewicz, profesor szkoły Sztuk pięknych i dyrektor Muzeum narodowego w Krakowie, w połowie marca wygłosi we Lwowie dwie prelekcje o nowożytnym malarstwie — na korzyść płyty pamiątkowej dla śp. Andrzeja i Wojciecha Grabowskich.

Szanowny profesor wysoko cenił talent malarski śp. Andrzeja Grabowskiego i przechowywał przyjaźń dla swojego ucznia najczulszą — i nazywał go zawsze najznakomitszym polskim portrecistą. Szanowny nestor malarzy polskich i nauczyciel kilku pokoleń malarzy polskich, pragnie przyczynić się do ugruntowania pamięci wśród żyjących rodaków i przyszłych pokoleń imienia braci Grabowskich, którzy położyli wiele zasług na polu sztuki polskiej.

Sprawozdanie kasowe z funduszów na pomnik J. Kilińskiego za czas od roku 1883 do końca roku 1890, wykazuje w rubryce przychodu zł. 811·22, z czego w dniu 31. grudnia r. z. pozostało zł. 66·12.

Komitet, podając niniejsze sprawozdanie do publicznej wiadomości, prosi tych, którzyby mieli jeszcze jakie składki na cel powyższy u siebie, aby je raczyli odesłać na ręce prezesa komitetu, dra Piotra Grossa, albo kasjera Bolesława Mikulińskiego.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we środę, dnia 18. bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: Wykład p. Kornelli „O regulacji żelaznej bramy“. (Dokończenie).

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla weteranów wojsk polskich z r. 1831 p. N. N. ze składek, zł. 1·50.

XX. walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie, odbędzie się we czwartek dnia 19. lutego 1891 o godzinie 6 popołudniu w auli uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego; 2. sprawozdanie z czynności zarządu towarzystwa za rok 1890; 3. sprawozdanie kasowe; 4. sprawozdanie komisji kontrolującej; 5. odczyt dr. K. Olearskiego: O elektromagnetycznej teorji światła; 6. wybór przewodniczącego na rok 1891: 7. wybór trzech członków zarządu w miejsce pp.: Łomnickiego, Dybowskiego i Dunikowskiego; 8. wnioski członków

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Syn Giboyera“, komedja w 5. aktach Augier'a; jutro we czwartek „Aida“, opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Trzeci występ gościnny p. Marji d'Osta, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ p. Warmutha, tenora opery włoskiej.

Z teatru. Wczorajszy wieczór wesoło spędzono w sali teatru hr. Skarbka. Przedstawienie rozpoczęto nader miłą i pełną finezji bluetką spolszczoną bardzo zgrabnie z francuskiego przez p. Zboińskiego p. t.: „Marzenia mojej żoneczki“. Żoneczka (p. Kwiecińska) jest jakaś smutna — rozmarzona po trzech miesiącach życia małżeńskiego. Mąż (p. Trapszo) jest oczywiście z tego powodu mocno zaniepokojony, zwłaszcza, że nie może dociec przyczyny. Wywiązują się z tąd liczne nieporozumienia, bo dobry mąż stara się koniecznie odgadnąć przyczynę smutku żony i wpada na przeróżne kombinacje...

Pokazuje się jednak, że żoneczka pragnęła aby w ich domu zamieszkała jej ukochana matka... Mąż oczywiście przystał — ale można sobie wyobrazić z jaką radością przyjął... teściowę.

Pełną humoru i francuskiej werwy bluetkę odegrano wybornie.

Wieczór zakończyły wznowione „Grube ryby“ Bałuckiego. W arcywybornej tej komedji zbierali oklaski zasłużone pp. Fiszer, Zboiński Kwieciński, Waleski i Dembicki, oraz panie Gostyńska, Kwiecińska i Czaplińska. Rolę dziadzia oddał poprawnie po raz pierwszy na naszej scenie p. Feldman. O młodym i utalentowanym artyście możemy tylko bardzo pochlebnie się wyrazić. Znać w jego grze sumienność i artystyczną miarę w traktowaniu roli, a wczoraj moglibyśmy tylko jedno zarzucić, że w ruchach nie zawsze zachował miarę właściwą sędziwemu wiekowi.

Ruski narodowy teatr w Złoczowie urządza we czwartek 19. bm uroczyste przedstawienie ku uczczeniu trzydziestej rocznicy śmierci wielkiego kobzarza Tarasa Szewczenki. Program następujący: Wstępne słowo, wygłosi J. Bibelowicz. I. akt z dramatu T. Szewczenki p. t. „Nazar Stodoła“, Wieczornice, akt II. z opery „Nazar Stodoła“, muzyka G. Niszczyńskiego. Kantata, słowa E. Oleśnickiego, muzyka N. Wachnianina. Topola, poemat T. Szewczenki, wygłosi J. Biberowiczowa. Wadyw, poemat K. Ustyanowicza, wygłosi N. Jaworowski. Obraz z żywych osób, układu W. Płoszewskiego.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Wybory.

[m.] Pierwsze posiedzenie uzupełnionej izby handlowej odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Po powitaniu zgromadzonych przez dotychczasowego prezydenta p. Kiselki i odczytaniu aktu wyborczego przez sekretarza, radcę p. Bodyńskiego, przystąpiono do ukonstytuowania się, a przedewszystkiem do wyboru prezydjum.

Dr. Marchwicki podniósł, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby wybór prezydjum był jednomyślny, gdyż wpłynęłoby to bardzo korzystnie na dalsze prace izby. Dr. M. zaproponował na prezydenta p. Karola Kiselkę, na wiceprezydenta p. Jakóba Piepesa, a na prowizorycznego wiceprezydenta p. Epsteina.

Głosowanie odbyło się kartkami.

Prezydentem wybrany został jednogłośnie p. Karol Kiselka, wiceprezydentem na 27 głosujących wybrany został 25 głosami p. Jakób Piepes, zaś tą samą ilością głosów dokonany został wybór Maxa Epsteina na prowizorycznego wiceprezydenta.

Pan Kiselka i pan Piepes podziękowali za wybór.

Rewidentem wybrano p. Karola Schayera, który dotychczas pełnił te funkcje.

Skład komisji certyfikatowej został niezmieniony, jedynie w miejsce pana Galla wszedł p. Bauman.

Do komisji bankowej weszli pp.: Marchwicki, Stroh i Löwenherz, zresztą skład niezmieniony.

Komisję kolejową uzupełniono pp.: Szczepanowskim, Jonaszem, Wangiem i Kochanowskim.

Do komisji statystycznej wybrano pp.: Szczepanowskiego, Wanga, Piepesa, Kolischera i Bodyńskiego.

Do komisji dla dostaw wojskowych wybrany został dodatkowo p. Niemczynowski.

Po uskutecznionych wyborach postawił pan Jonasz następujący wniosek:

Wzywa się dyrekcję ruchu kolei Karola Ludwika i kolei państwowych, do jaknajrychlejszego usunięcia braku wagonów towarowych na niektórych stacjach, gdzie towary muszą wskutek tego często czekać dalszej ekspedycji, dni kilkanaście. Manipulacja taka naraża oczywiście handlarzy zboża na wielkie straty, to też jest obowiązkiem izby postarać się o usunięcie złego“.

Wniosek ten odesłany został do komisji kolejowej.

P. Niemczynowski interpeluje komisarza rządowego i komisję wyborczą, czy prawdziwy jest zarzut *Kurjera Lwow.*, iż on rozwinął agitację i wniósł pismo w imieniu izby rękodzielniczej, ażeby powstrzymać skrutynjum, tak długo, aż wejdą protesta. Mowca zaznacza, że przy wyborach, tym razem agitacją się nie zajmował, gdyż uważał to, jako rzecz niestosowną i nie chciał, ażeby na niego padło podejrzenie, że chce w ten sposób zapewnić sobie głosy przy zbliżającym się wyborze posła.

Komisarz rządowy wyjaśnia sprawę i konstatuje, że zarzuty *Kurjera Lwowskiego* były fałszem i nieprawdą. Skrutynjum przerwano wskutek świąt, ale nie na żądanie izby rękodzielniczej. Z pisma izby rękodzielniczej, podpisanego przez p. Niemczynowskiego, nie zrobiła komisja żadnego użytku.

P. Niemczynowski skonstatował, iż pismo izby rękodzielniczej nie zostało przez niego podpisane.

Na tem o godz. 1/4 8 zamknął przewodniczący pierwsze posiedzenie.

Przegląd polityczny.

* Z Berlina piszą do *Kurj. Pozn.*, że w komisji szkolnej walka toczy się zacięta; posiedzenia trwają do godziny 11. w nocy. Ksiądz prałat Stablewski wytoczył zakaz zabraniający elementarnym nauczycielom dawania lekcji języka polskiego prywatnie po za godzinami szkolnemi. Sprawa ta przyjdzie raz jeszcze pod gruntowne rozprawy.

* W sposób tajemniczy rozrzucono w Wiedniu odezwę centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa socjalno-demokratycznego. Około godziny 10. wieczór w piątek w wielu bardzo domach na schodach i korytarzach znaleziono odezwy te w znacznej liczbie, nikt jednak nigdzie nie widział, kto podłożył te odezwy. Odezwa formułuje jako żądania stronnictwa socjalno-demokratycznego: powszechne, i bezpośrednie głosowanie w miastach i na prowincji do rady państwa, sejmów i rad gminnych; zniesienie podatków pośrednich i zaprowadzenie jedynego, sprawiedliwego i progresywnego podatku dochodowego; bezwarunkowa swoboda myśli w piśmie i mowie; wolność prasy, dozwolenie kolporterki, swoboda w zgromadzaniu się i tworzeniu stowarzyszeń i usunięcie ustaw wyjątkowych: przymusowa i bezwyznaniowa szkoła ludowa i dostarczanie z funduszów państwa środków nauki i wyżywienia dla młodzieży szkolnej, bezpłatność nauki we wszystkich szkołach średnich i wyższych; bezpłatność sprawiedliwości we wszystkich gałęziach i instancjach, reforma ustawy przemysłowej, ograniczenie czasu pracy, święcenie niedzieli, przymusowe warstaty wzorowe, zatrudnienie przez państwo robotników, pozbawionych pracy, rewizja prawa o swojszczyźnie i usunięcie militaryzmu.

* W Budapeszcie obiega pogłoska, że stanowisko ministra Barosza jest u gabinetu i u stronnictwa rządowego głęboko zachwiane, i że niewątpliwie ustąpi. Baross miał podczas ostatniego pobytu swego w Wiedniu powiedzieć, że w razie dymisji przejdzie do opozycji.

* Berlina donoszą: W poważnych kołach politycznych uważają za rzecz możliwą, iż poczynione będą przeciw ks. Bismarkowi kroki za jego waśnienia prasowe. Jak się zdaje, ambasador rosyjski hr. Szuwałow jeździł do Friedrichsruhe z polecenia cesarza Wilhelma, aby przestrzedz ks. Bismarka.

* „Assocjacja liberalna“ w Brukseli uchwaliła, wszelkiemi siłami oprzeć się odroczeniu rewizji konstytucji aż do przyszłorocznych wyborów. Żąda on rozwiązania parlamentu w bieżącym roku i w tym celu urządzi w poniedziałek wielkanocny w Brukseli nadzwyczajną manifestację, na którą cały kraj zaprosi. Od tego dnia odbywać się ma każdej niedzieli co najmniej sto zebrań, na których podnoszoną będzie pilna potrzeba rewizji konstytucji.

* Zapewniają, że msgr. Freppel, znany biskup z Angers, przedłożył papieżowi Leonowi XIII. protest, podpisany przez wielu biskupów francuskich i przez 60 deputowanych prawicy monarchicznej. Podpisani usiłują wykazać, że republikańska forma rządu nie da się pogodzić z katolicyzmem, i że program kardynała Lavigerie może spowodować schyzmę w kościele katolickim we Francji.

* Wnuczka Wiktora Hugo obchodziła swe zaślubiny z synem Alfonsa Daudeta. Dzienniki zwróciły uwagę, że żona prezydenta republiki pani Carnot nie była na tej uroczystości, co przypisywano temu, że ślub zawarty został tylko cywilny, a nie kościelny, i prasa klerykalno-konserwatywna złożyła z tego powodu gratulacje prezydentowej. Wypadek tak drobny, stał się przedmiotem ożywionej dyskusji publicystycznej, w której słychać echa owej walki państwa z kościołem, która przez dłuższy okres niepokoiła trzecią republikę. Otóż Juljusz Ferry w organie swym *Estafette*, komentując ten fakt, oświadcza, iż wcale nie względy klerykalne skłoniły prezydentową do niebytności na weselu, i tak dalej pisze: „Wesele wnuczki Wiktora Huga z synem Daudeta jest uroczystością prywatną i pani Carnot, jako prezydentowa, nic miała tam nic do czynienia; zaś w charakterze prywatnym mogła być lub nie być na zabawie — to już jej osobista sprawa i do dyskusji publicznej nie należy!“

* Przywódzcy robotników belgijskich przesłali, jak wiadomo, biskupom poszczególnych djececzyj manifest w sprawie powszechnego głosowania. W manifeście tym zwracają robotnicy przedewszystkiem uwagę na to, iż dotychczasowy system wyborczy, na mocy którego zaledwie 130.000 obywateli posiada prawo głosowania, jest wręcz nienaturalnym. Autorowie manifestu widzą w tym niesprawiedliwym przywileju lekceważenie zasad wiary katolickiej i zapytują się biskupów, czy nie uważają chwili obecnej za stosowną do poparcia żądań robotników i do oświadczenia się za powszechnem głosowaniem. Taka jedynie reforma zdolną jest zrównać wszystkich obywateli belgijskich wobec prawa i przywrócić pomiędzy nimi zgodę i jedność. Manifest rzeczony kończy się prośbą, aby biskupi, korzystając z wielkiej swej powagi, raczyli w sprawie tej pośredniczyć i wpływem swym przechylić ostateczny jej wynik na stronę pokrzywdzonych w swych prawach robotników.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 17. lutego. Na posiedzeniu izby giełdowej odczytano pismo, w którem dr. Dunajewski donosi o swem ustąpieniu. Prezydent giełdy oświadczył, że odpowiedział na to pismo, wyrażając najgorętsze dzięki dr. Dunajewskiemu za okazaną dla interesów giełdy życzliwość. *(G. L.)*

Buda-Peszt 17. lutego. Ministrowie hr. Szönborn i dr. Steinbach przybędą tutaj dzisiaj wieczorem. *(G. L.)*

Moskwa 17. lutego. Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este przypatrywał się wczoraj ćwiczeniom oddziałów piechoty. dragonów i kozaków, następnie zwidził koszary jekaterinosławskiego pułku grenadjerów, galerję obrazów Tretiakowa, dom bojara Romanowa, cerkiew św. Bazylego i muzeum Ramiancowa. Po objedzie wyjechał arcyksiążę w okolice miasta. *(G. L.)*

Ateny 17. lutego. Biuro Reutera, na podstawie wiadomości zaczerpniętych z dobrze poinformowanego źródła, donosi, iż w powiecie Rhetymneńskim przyszło do starcia między małym oddziałem żandarmerji a powstańcami. O bliższych szczegółach tej bitwy trudno się dowiedzieć, gdyż w skutek zasp śnieżnych wszelka komunikacja z temi miejscowościami została przerwaną. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Rzeszów 16. lutego. Połączone komitety wyborcze miast Jarosław i Rzeszów, wyznaczyły dla zgłoszenia się kandydatów na posła do rady państwa i złożenia wiary politycznej termin na dzień 22. lutego do Rzeszowa, zaś 23. lutego do Jarosławia, każdocześnie o godz. 4. popołudniu

Dr. Zbyszewski. Dr. Ditzius.

Wiedeń 17. lutego. *Polit. Corresp.* podaje nieco nieprawdopodobną jak na nasze stosunki wiadomość, że skoro udowodnionem zostało, iż rosyjski rząd daleko surowiej postępuje z żydami pochodzącymi z Austrji, a trudniącymi się przemysłem, i rząd austrjacki wydał stosowne polecenie, aby z żydami pochodzenia rosyjskiego postępowano tak samo, zwłaszcza w Galicji i na Bukowinie.

Sofja 17. lutego. W sprawie zamierzonego zamachu na życie księcia podają urzędownie: Trzy osoby pokłóciły się w kawiarni, a gdy przyszło do bitki, jedna z nich została pchnięta nożem i przez zemstę zadenuncjowała tamtych dwóch, iż należą do spisku. Obaj zostali natychmiast uwięzieni, pokazało się jednak zaraz, iż są niewinni i zostali uwolnieni.

Przy uzupełniających wyborach do sobranja wyszli kandydaci rządowi.

Wiedeń 17. lutego. Dzisiejsza „Wiener Ztng.“ ogłasza nominację Godlewskiego zwyczajnym profesorem chemji zastosowanej dla rolnictwa na uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 17. lutego. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 308·75, węgierską złotą rentę 105·25.

Główna wygrana losów budowy katedry w Budapeszcie, padła na serję 250, nr. 25.

Buda-Peszt 17. lutego. Z powodu, że w Serbji wybuchła zaraza na bydło, został dowóz wołów i owiec stamtąd utrudniony.

Berlin 17. lutego. Dzienniki donoszą, że profesor Liebreich ulepszył znacznie metodę Kocha przez dodanie do kochiny, jakiejś nowej substancji.

Wiedeń 17. lutego. Z kompetentnych sfer dowiaduję się, że wiadomość o mającem nastąpić powołaniu Smolki do izby panów, jest zupełnie bezpodstawna. Jeśli o tem w ogóle mogłaby być mowa, to chyba po zebraniu się nowej izby.

Extrapost nazywa także wiadomość o mającem wrzekomo nastąpić mianowaniu Wolańskiego (?) ministrem rolnictwa — bajką wyssaną z palca.

Namiestnik, K. hr. Badeni, który przybył tu rano, wieczorem wybiera się z powrotem.

Wiedeń 17. lutego. Na kongresie, zbierającym się tu w maju r. b., mają Chiny, Transvaal, państwo orańskie i kolonje australskie, przystąpić do związku pocztowego.

Buda Peszt 17. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie tu 20. lutego.

Paryż 6. lutego. Izba uchwaliła 341 głosami przeciw 61 kredyt 500.000 fr. na wykopaliska w Delfach. Minister Bourgeois popierał ten wniosek, wskazując na to, iż Francja ma naukowy i polityczny interes w popieraniu dzieła, które jej sławę przyniesie.

Paryż 17. lutego. Doniesienie *France*, że w tegorocznych ćwiczeniach wezmą udział cztery korpusy (V, VI, VII, VIII,) należy o tyle sprostować, iż do dwóch korpusów biorących udział w ćwiczeniach, przyłączone zostaną części dwóch innych. Ćwiczenia odbędą się pod Choumont w obrębie korpusu VII.

Bruksela 7. lutego. W obec spokojnego przebiegu ostatków karnawału urlopowano na wyraźne życzenie królewskie rezerwistów tutejszego garnizonu z lat 1888—9. — Obraduje tu obecnie narodowy wiec flamandzki nad krzywdami, jakich doznaje żywioł miejscowy ze strony kultury francuskiej.

Association liberale postanowiła w dniu 14. b. m. głosować przeciw odraczaniu rewizji konstytucyjnej. Stowarzyszenie to zamierza dążyć do rewizji konstytucji w drodze ciągłych manifestacyj.

Berlin 17. lutego. Wobec pewnej deputacji z Augsburga oświadczył Bismark, że nie żywi żadnej złości do swego następcy, musi jednak głos podnieść z przestrogą, skoro polityka do tego zmierza, by zabrać ludowi cła zbożowe, a dać mu Jezuitów.

Rzym 17. lutego. *Fanfulla* na podstawie autentycznych informacyj oświadcza, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie dziennika *Corriere di Napoli*, jakoby na wiosnę w celu odnowienia trójprzymierza mieli się zjechać monarchowie Włoch, Austro Węgier i Niemiec.

Buenos Ayres 17. lutego. Wykryto tu spisek, który miał na celu wymordowanie wszystkich naczelników władz.

Belgrad 17. lutego. Garaszanin wniósł do skupczyny interpelację, w której zapytuje rząd, czy protokoł podpisany przez Milana i rejencję w r. 1889 zgadza się z konstytucją? czy istnieją jeszcze jakie inne umowy z Milanem! Czy rząd uważa, że umowy, zawarte z Milanem, obowiązują kraj? czy do wykonania tych umów potrzeba użyć władzy państwowej?

Wiedeń 17. lutego. Na targu zbożowym nie było dziś żadnych transakcyj.

Berlin 17. lutego. „Freisinnige Ztg.“ dowiaduje się ze sfer lekarskich, że prof. Lidbreichowi udało się ulepszyć metodę leczniczą Kocha przez wstrzykiwanie substancji, daleko bardziej skuteczniejszej, aniżeli limfa Kocha.

Madryt 12. lutego. Uwięziono tu jakiegoś człowieka, który wybił szyby w powozie nuncjusza papieskiego, utrzymując, że woźnica uderzył go batogiem. Nuncjusz udał się z prośbą, aby tego człowieka wypuszczono.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. lutego 1891 r.

HOTEL ZORŻA. T. Kielanowski, z Kozłowa. S. Jędrzejowicz, z Jasionki. Z. Obertyński z Cieląża. R. Wojciechowski. z Dąbrowy. W. dr. Kozłowski, z Zabłociec. J. Roderowa, z Łoziny. W. Süsser, z Tłopawy. W. Ofenheim. z Wiednia. W. Pfeifer, z Witkowic.

Oświadczenie.

Dowiedziawszy się, że dalsza rodzina p. Ignacego Zakrzewskiego, powodowana wiadomą mi osobistą niechęcią, ma zamiar wydawać jakieś deklaracje, szkodliwe dla niego, oświadczam niniejszem, że jako rodzona siostra jego ś. p. matki, a temsamem najbliższa krewna obejmuję z dniem dzisiejszym opiekę i reprezentację rodzinną wobec prawa nad p. Ignacym Zakrzewskim aż do chwili uwolnienia go z pod wszelkiego zarzutu obłąkania, która to sprawa jest obecnie w toku.

Przestrzegam przeto wszelką dalszą rodzinę, która jako taka tylko na papierze funguje, a od wszelkiej pomocy w dochodzeniu ciężkiej krzywdy się usunęła, by się nie ważyła wydawać jakichkolwiek szkodliwych dla p. Ignacego Zakrzewskiego deklaracyj.

Lwów 14. lutego 1891.

Beata Domiczk...

Zmiana pomieszkania.

Adwokat dr. Jakób Horowitz

mieszka pod l. 16 ul. Teatralną.

Od p. L. Meiselsa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Oświadczenie — Wobec tendencyjnie rozsiewanych pogłosek ze strony moich przeciwników z powodu kandydatury mojej do rady państwa, widzę się zmuszonym raz na zawsze oświadczyć co następuje:

1. Obywatelstwa austrjackiego nigdy się nie zrzekłem.

2. Przynależność moją do Galicji bez przerwy utrzymałem w mocy.

3. W razie, gdyby mi przypadł zaszczyt zastępywania moich współobywateli w radzie państwa bezwarunkowo przyłączyłbym się do Koła polskiego, którego polityczne i narodowe tendencje także mojemi są, wskutek czego najusilniejszem staraniem mojem będzie przy jakiemkolwiek ukształtowaniu się stronnictw w Austrji jedność i solidarność z Kołem zachować.

Prosząc o łaskawe umieszczenie niniejszego oświadczenia, w łamach szac. pisma swego kreślę się

z głębokim szacunkiem

Leon Meisels.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Syn Giboyera

komedja w pięciu aktach Emila Augier'a

Przełożył Walery Tomaszewicz.

OSOBY:

Margrabia d' Auberive	Zboiński
Pan Maréchal	Fiszer
Pani Maréchal	Cichocka
Fernanda, córka Maréchala z 1-szego małżeństwa	Stachowicz
Baronowa Pfeffers, wdowa	Nowakowska
Hrabia de Outreville	Kwieciński
Giboyer	Chmieliński
Maksymilian Gerard	Woleński
Centuries la Haute Sert	Szobert
Wicehrabia de Vrielière	Milewski
Kawaler de Germeis	Stróżewski
Madame Vieuxlor	Czechowicz
Dubois, kamerdyner markiza	Dębicki
Służący baronowej	Gamski
Służący p. Maréchal	Chudkowski

Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 1862.

Jutro: „AIDA“ opera w 4. aktach Verdi'ego. Trzeci występ p-ni **Marji d' Osta**, primadonny opery della Scala w Medjolanie i gościnny występ p. **Ignacego Warmutha**, tenora opery włoskiej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we **Lwowie** sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer,* ul. Brajerowska 10. 84

Młoda panienka z ukończoną 7-mą klasą poszukuje umieszczenia do handlu. Łaskawe zgłoszenia pod **W. W.** do administracji „Dziennika".

Pewna osoba szuka obowiązku do zarządu domu za małem wynagrodzeniem. Adres: „Ofiara" poste restante Zamarstynów obok Lwowa. 122

Człowiek fachowo wykształcony z długoletnią praktyką jako dyrektor biór rachunkowych gospodarczych i kasjer szuka posady w większych skarbach; składa kaucję. Adres: Administracja „Dziennika Polskiego" L. 12. M.

Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac coctail.

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie poleca rutynowanych ekonomów i w ogóle wszelką służbę męzką i kobiecą. 116

Ekonom, kawaler, 35 lat, z chlubnemi świadectwami kilkunastoletnej praktyki w większych majątkach, poszukuje posady od każdego czasu. Zgłoszenia pod literą: S. T. poste rest. Radymno.

W Delatynie jest dom parterowy o trzech pokojach z przedpokojem i kuchnią, wraz z ogrodem i wszystkiemi przynależytościami od 15. maja b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki Joanny Pfistererowej, we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 43.

Administrator dóbr, człowiek młody, wykształcony, fachowo uzdolniony, mogący się powołać na chlubne rekomendacje, poszukuje samoistnego zarządu dóbr, przyjąłby również chętnie posadę u samodzielnie stojącej właścicielki dóbr; ręcząc za pewien dochód i sumienne prowadzenie administracji, kilkoma tysiącami zł. kaucji. Łaskawe zgłoszenia pod: 30. Lwów w Administracji „Dziennika Polskiego". 121

Agronom szkoły czernichowskiej z 20-letnią praktyką w większych majątkach z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady rządcy lub administratora większego folwarku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Romuald Limanowski w Bołszowcach, (poczta w miejscu) 120

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

A. H. we Lwowie. Czy dotrzymałeś słowa? Błagam odpowiedz! Przez niemożność widzenia się cierpię bardzo, nie zapominaj siostry! J. M.

O tyle zmiennie, że z każdym dniem silniej i z coraz słabszą nadzieją. Źle z czyna być bardzo, szczególnie dziś, 16. Pociesz, jeżeli możesz. Jak Tobie dzień ten przeszedł? Siódma. — 31. 125

Maszko moja. Spodziewam się żeś już powróciła, dlatego piszę. Czemuż list Twój ostatni znów taki okrutny, ja się tak tą zgoda cieszyłem Ty zaś na nowo wyrzuty mi robisz, czyś może nie przebaczyła, może nie umiesz przebaczać. Co się stało z medalikiem, czy nie zapomniałaś go zabrać? Pisz zaraz i często, kochaj mnie Maszko jak Ciebie kocha zawsze Jarema. 123

„179".

Smutną wiadomość odebrałam — jeszcze czekać?... Kiedy nareszcie? — Będę cierpliwą — ale staraj się dać jeszcze w tym tygodniu stanowczą wiadomość... To co wuj... jest lakoniczne — ale gorączka oczekiwania .. nie pozwoliła więcej — czy gniewasz się? — O stanie twoim pisz często. — Słuchać Cię będę — byle jak najprędzej usłyszeć twój organ... — Całuję Cię ty moje szczęście ..

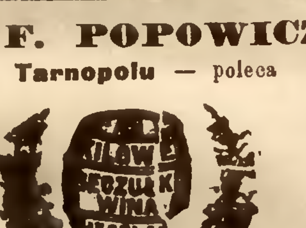
Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 „ 50 „ „
Nr. II doskonały 5 „ 50 „ „

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 1138

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca
1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienia.

Do **lokacji kapitału** szczególnej stosowne.

4½ % Listy zastawne austrjackiego Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 615

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 100

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Biuro nauczycielskie
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, Krupnicza 3,
poleca: 1165

Nauczycielkę Polką, wychowaną w Paryżu, z wyższem wykształceniem w językach francuskim, niemieckim, rysunkach i doskonałą muzyką.

W Izydorówce

(o. p. Żurawno stacja kolei Stryj)

są do nabycia

2 ogiery 4-letnie krwi orjentalnej i 2 buhajki krwi oldenburskiej.

Bliższa wiadomość **Zarząd Dóbr Izydorówka.** 1154

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera
Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

SZTOKFISZ

suszony 1 kilo 90 ct.
moczony 1 „ 40 „

poleca handel 1156

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na skład główny
otrzymała
Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

WIENIEC

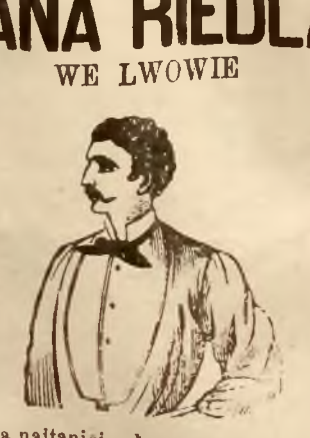
ulubionych znanych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian przez Petersa 6 zeszytów.

Cena każdego zeszytu 1 zł.

Zamówienia przekazem pocztowym przesłane zostaną *franco.*

PP. księgarzom ekspedjujemy z odpowiednim rabatem. 2014

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI od potu bawełniane i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 823.037.
poleca wszelkiego rodzaju



obuwie męzkie, damskie i dziecinne



po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚĆ!

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów 500

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji,** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, cukiernicy; Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

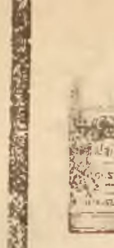
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marcell Swiechowski.



Uznane jako **najlepsze i najulubieńsze z zapachów** do chustek itd. są
LOHSEGO sławne na cały świat **Specjalności w perfumie:**

Lohsego
Maiglöckchen
Héliotrope blanc.
Rose Maréchal Niel
Goldlilie
Peau d'Espagne

Nowość!!
Lohsego
Lilas blanc.
(Weisser Flieder).

Przy zakupnie należy baczuie uważać na pełną firmę:

GUSTAW LOHSE **BERLIN** **45 Jagerstr. 46.**
Nadworny perfumer.

Nabyć można we wszystkich lepszych perfumerjach i składach galanteryjnych, oraz aptekach Austro-Węgier. 769

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.
poleca w bogatym wyborze 1034

Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Fabryka masarska
Adolfa Kostórkiewicza
w Jarosławiu

poleca 1036

SZYNKI

znakomitej dobroci, w smaku niczem nieustępujące słynnym szynkom pragskim, zaś od ostatnich znacznie tańsze, delikatne, różowe, aromatyczne.

Kiełbasę polską, krajaną i siekaną, wędzonkę z młodych wieprzaków, kiszkę pasztetową, salami, polędwicę itp.

Konkuruję dobrym towarem i przystępnemi cenami, ku czemu wygodne stosunki materjalne, znakomicie mi się przyczyniają.

Z poważaniem

Adolf Kostórkiewicz.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze
aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.